THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg
and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

Best Social and Political Polish paper in Pittsburg and Vicinity. Has the largest (12,000) Circulation among the Polish speaking population in Western Pennsylvania. Best advertising medium; is read by all Poles in Pittsburg and in Western Pennsylvania.

If you wish to reach the Polish population, advertise in the
"Wielkopolanin"
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.
TEL. C. D. & P. T. 2263 GRANT
P. & A. 2204 MAIN.

WIELKOPOLANIN

"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii św. Józefa,
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT
P. & A. 2204 MAIN.

Najlepsze Czasopismo Polskie do ogłaszania się w Pittsburgu i w zachodniej Pennsylvanii.

Prenumerata wynosi:
Rocznie ....
Półrocznie ....
Za granicami St. Zjedn. ....
Pojedyńczy numer ....

Deus et Patria! ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna

No 10 Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 9-go Marca, 1905, (March 9) Rok VII

Z Wojny Japonsko-Rosyjskiej.

Na ziemi Mandżurskiej, skradzionej Chinom przez moskali, trwa od dwóch tygodni okropna bitwa między najezdniczemi hordami moskiewskiemi a między japończykami, broniącymi dobrej sprawy i swojej Ojczyzny. — Bitwa to tak wielka i zacięta, pole walki tak bardzo rozległe, że chyba w dziejach świata nie było jeszcze takiej bitwy! — Front obu armii rozciągał się z początku na 130 wiorst (130 mil amerykańskich) długości, — a każda wojująca strona stawiła tam około pół miliona żołnierzy!.... Znaczy to, że udział w walce bierze około milion żołnierzy! Bywały już i dawniej milionowe armie. — ale nie bywało dotąd tego, żeby jedna bitwa rozgrywała się równocześnie na terrenie rozległym na 100 mil i aby w niej brało udział milion żołnierzy i aby armie miały tak straszliwe sposoby i machiny do mordowania się wzajemnego!

Ta bitwa olbrzymów rozgrywa się od dwóch tygodni. — Główne siły moskiewskie stały na południe od Mukdenu, — a od tego środkowego korpusu rozciągały się dwa "skrzydła" po 50 wiorst ku wschodowi i ku zachodowi. — Niedaleko Mukdenu obwarowali się moskale nader silnie, — ale i to im nic pomogło, bo jak ostatnie telegramy donoszą, to nietylko że japończy przełamali Kuropatkinowi oba "skrzydła", — ale nawet i środkowy jego korpus pod Mukdenem zdołali zepchnąć na północ i tryumfują dziś na całej linii! Kuropatkin, jakoby Kuropatwa, której obcięto oba skrzydła a korpus potłuczono, — cofa się mozolnie ku północy i umyka na "lepsze stanowiska"!....

Czy jednak umknąć potrafi, — to rzecz wątpliwa, — bo dzielni japończycy, nietylko że przełamali oba skrzydła armii rosyjskiej, ale nawet okrążyli to wszystko tak, że zagrodzili im drogę ku północy i prawdopodobnie Kuropatkin nie będzie mógł przerżnąć się do Charbina, — gdzie zamierzał cofnąć się na *"lepsze stanowiska"*. — Jak środowe telegramy donoszą, to główna armia Kuropatkina (centrum) cofa się już z Mukdenu w stronę miasta Fuszun, spaliwszy w okolicy Mukdenu wszelkie magazyny.

W dwutygodniowej tej olbrzymiej bitwie miało paść trupem z obu stron około 30 tysięcy ludzi!

Rewolucya w Rossyi.

— Moskwa, 1 Marca — W Marginie Słobodce, przedmieściu Moskwy, odkryła policya skład bomb, amunicyi i broni, jaką rewolucyoniści sprowadzili z zagranicy. Dotychczas nie zdołano dowiedzieć się nazwiska zabójcy księcia Sergiusza.

W mieście Mińsk, studenci prawosławnego seminaryum duchownego, włamali się do mieszkania dyrektora, spalili dokumenty duchowne, a potem opuścili miasto.

— Rostow nad Donem, 2 Marca. Policya otoczyła i zajęła dom w którym była wielka ilość prochu i broni. W domu tem mieszkali persowie.

W wielu fabrykach robotnicy porzucili pracę i zanosi się na to, że wybuchnie tu generalny strajk. Mieszkańcy obawiają się rozruchów.

— Batom, Kaukaz, 2go Marca. — Wielka liczba studentów brała udział w zaburzeniach w Kutais i kilku studentów zostało zabitych przez kozaków. Porządek przywrócono.

— Petersburg 2go Marca — Minister Szydłowski wezwał robotników na narady, ale delegaci oświadczyli, że radzić nie będą, dopóki rząd nie wypuści na wolność wszystkich aresztowanych robotników. Strajk trwa dalej po wszystkich fabrykach

— Car wydał nowy „ukaz", w którym obiecuje po raz już piąty zwołanie „soboru" czy zboru, coś w rodzaju parlamentu, — ale nikt już temu nie wierzy.

— Genewa, Szwajcarya, 4go marca. — Pop Gopon, przewódzca robotników, któremu udało się umknąć z Petersburga, — wyjechał ztąd dziś do Anglii.

— Petersburg, 7 marca. — Wielki książę Włodzimierz znalazł dziś w swem mieszkaniu list od rewolucyonistów, skazujący go na śmierć. Straże w pałacu potrojono.

Rozruchy w Polsce.

— Petersburg, 2go marca. Hr. Voroneow Daszków, został zamianowany wice królem Kaukazu, a Mackowicz generalnym gubernatorem Warszawy. Obaj otrzymali najsurowsze instrukcye stłumienia na własną rękę strajku i rozruchów w Królestwie i Kaukazie. Urzędowanie swe natychmiast mają rozpocząć.

— Warszawa, 2go marca. Dzisiaj o godzinie 3 popołudniu, rzucono z okna pewnego domu bombę dynamitową na maszerujący oddział wojska, lecz ta nie eksplodowała. Aresztowano dwóch żydów jako podejrzanych o owe rzucenie bomby.

— W ciągu całego dnia policya aresztowała 340 strajkierów żydów.

W mieście wkrótce zabraknie gazu świetlanego, Dyrektor gazowni miejskiej zawiadomił generałgubernatora, że gazu starczy tylko do soboty, wobec czego prosił go, ażeby nakłonił strajkierów do powrócenia do pracy, gdyż w przeciwnym razie, miasto w niedzielę w nocy pogrążone byłoby w ciemnościach.

— Od czterech tygodni w gazowniach pracuje wojsko, lecz wskutek nieumiejętnego obchodzenia się z maszyneryami, zablokowano je i zaniszczono, że wyrabiać gazu nie można i koniecznie sprowadzić będzie trzeba wykwalifikowanych robotników, aby regularne funkcyonowanie maszyn przywrócili i co potrzeba naprawili.

— Dziś rano napadli strajkierzy na formana gazowni i tak mocno go pobili, że wkrótce ducha wyzionął. Wszyscy inni doświadczeńsi robotnicy, porzucili pracę z obawy, ażeby nie uledz podobnemu wypalkowi, jak ów forman.

Warszawa, 2go marca. Policya tutejsza przepędziła poetę polskiego Andrzeja Niemojewskiego z Warszawy i pozwoliła mu osiąść w majej wiosce pod Lublinem, gdzie pozostanie pod dozorem policyjnym.

— Warszawa, 2go marca.— Generał gubernator warszawski ogłosił mały stan oblężenia w guberniach kaliskiej, lubelskiej kieleckiej i łomżyńskiej. W innych sześciu guberniach ogłoszono stan oblężenia jeszcze przed miesiącem.

— Donoszą do Petersburga, że urzędnicy cłowi znaleźli wielką ilość bomb ręcznych w Wisbaden (?) w Królestwie, które nadsyłano do do Rosyi w pudłach od pomarańczy. Bardzo wiele pudeł z bombami nadeszło w ciągu ostatnich tygodni z zagranicy i dopiero wczoraj policya wraz z urzędnikami cłowemi zauważyła je w pudłach zamiast pomarańcz.

Strajk kolejowy został złamany. Do Warszawy przychodzą i odchodzą pociągi.

— Małe zaburzenia powtórzyły się wczoraj wieczór i które wywołali strajkierzy z fabryki obuwia. Trzech strajkierów zostało rannych.

— Rozeszła się pogłoska, że socyaliści planują na 4go marca demonstracyę. Z powodu tego rząd poczynił pewne środki. Kozacy dzień i noc patrolują po ulicach.

— Gubernator wydał proklamacyę, w której ogłasza, że każda osoba, któraby odmawiała robotnika od pracy zostanie karaną trzy miesięcznym aresztem i 250 rubli kary.

Warszawa, 5go marca. — Aresztowania zdarzają się tu bardzo częste, i zdarzają się setkami. Patrole są na ulicach liczne.

W mieście panuje spokój pozorny. Policya napada przechodniów na ulicach i rewiduje czy nie mają przy sobie rewolwerów. Przy tej sposobności kradną z kieszeni zegarki, pieniądze, co się zdarzy.

Aresztowano tu redaktora dziennika „Kuryera Codziennego" p. Stanisława Lubickiego.

— Łódź, 5go marca. — W mieście panuje spokój i silne patrole wojskowe ciągną ulicami. We fabryce tkackiej i przędzalniach Poznańskiego, strajkuje przeszło 7,000 robotników. W pałacu Poznańskiego podrzucono bombę dynamitową, od której zginął portyer, który ją podjął,

— We Lwowie w Galicyi urządzoną została jednej nocy niezwykła demonstracya. Trzystu studentów i robotników, niosąc czarną trumnę, weszło do sali balowej, w której tańczyło sto par tancerzy. Ten pochód, któremu towarzyszył śpiew żałobny, przeraził niewymownie gości balowych. Jeden ze studentów zawołał: W Warszawie krew się leje, a wy się bawicie!....

Sprowadzono policyę, która aresztowała tych pięciu studentów, którzy przynieśli trumnę.

— Warszawa, 6go. Na ulicach snują się tysiące żebraków i wogóle ludzi zubożałych przez bezrobocie.

— Socyaliści ogłosili nową odezwę potępiającą rząd za prześladowanie żydów. (Parobki te żydowskie ujmują się za żydami!)

— Łódź, 6go. — W pałacu milionera, żyda Poznańskiego explodowała bomba, w skutek czego jeden służący został zabity.

— Białystok, 6go. — Został tu dziś zastrzelony na ulicy naczelnik policyi Jeleszyn, gdy rozpędzał gromadzącą się ludność na przedmieściu.

NA WSI.

— Proszę wielmożnego dziedzica, dziś nie mogę być przy robocie bo muszę iść do sądu.

— Po co?

— A to Maciek mnie oskarżył o obrazę.

— Cóżeś mu zrobił?

— E! wielmożny dziedzicu, jaka tam obraza, wybiłem mu dwa zęby i tyla.

AMERYKA.

Inauguracya Prezydenta.

W mieście Washington D. C. stolicy Stanów Zjednoczonych, odbyła się zeszłej soboty dnia 4go, inauguracya czyli urzędowe wprowadzenie na urząd prezydenta Roosevelta, — obranego na ten urząd podczas wyborów w Listopadzie zeszłego roku. — Okazya ta odbyła się z nadzwyczajnym przepychem, z przepychem zbyt wielkim, nie licującym z urządzeniami wolnego kraju amerykańskiego. — Ubolewają nad tą „królewskością" prawi obywatele, ale to trudno!.... Natura ludzka wszędzie jest jednaka: motłoch wszędzie pożąda wzruszeń i zabawy dla oczu i dla żołądka. „Panem et circenses" wołano w pogańskim Rzymie przed tysiącami lat, — i o to samo choć w innych słowach woła motłoch amerykański. — Natura ludzka wszędzie i zawsze jest jednaka. Jeżeli tak dalej pójdzie, to w wolnych Stanach Zjednoczonych możemy się doczekać tego, co stało się we Francyi za czasów pierwszego konsula Napoleona Igo i za czasów „prezydenta" Napoleona IIIgo. — Napoleon I uczynił się cesarzem z konsula a Napoleon III uczynił się cesarzem z „prezydenta" republiki.

Ceremonia „inauguracyi" w Waszyngtonie była zbyt wspaniałą i zbyt podobną do wjazdu cesarza Wilusia w Berlinie. — Była to jednem słowem wielka „*szopka*", której program był następujący:

Rano dnia 4go o 10ej prezydent raczył przybyć do kapitolu i podpisał wnioski do prawa „bile" uchwalone przedtem przez kongres.

O godzinie 12:15 odebrał prezes senatu przysięgę od nowego wiceprezydenta, pana Fairbanks. O godzinie 12:30 złożyli przysięnę nowi senatorowie.

Godz. 1. — Prezydent Roosevelt złożył uroczystą przysięgę przed wschodnim frontem kapitolu.

Godz. 1:15. — Prezydent odczytał mowę inauguracyjną.

Godz. 1:20. — Prezydent wraca do Białego Domu, przed którym odbyła się wielka parada. — Parada trwała do godz. 5:30.

Godz. 8. — Początek balu, który się skończył o północy. Wieczorem palone były ognie sztuczne, a całe miasto było iluminowane. — Amen! — Wielka szopa!

Liczna Immigracya.

Newy York, 2. — W ciągu ostatniego miesiąca przybyło do Stanów Zjednoczonych 130 procent więcej emigrantów jak w roku zeszłym w miesiącu lutym.

Według obliczeń biura emigracyjnego przybyło w zeszłym miesiącu 53.400 emigrantów a w r. 1904 w tym samym miesiącu przybyło 23,410.

Długi Stanów Zjednoczonych.

Waszyngton, 2go. — Długi państwowe wynosiły w końcu lutego 080,574,158 dolarów. Na pokrycie tego długu służy rezerwa złota 150,000,000; fundusz trustowy 1.001,134,969; fundusz ogólny 122,533,401; wkładki banków narodowych 102,128,348; depozyt w skarbie filipińskim 4,375,869; ogółem 1,380,558,680. Właściwy stan czynny przewyższa rzeczywisty stan bierny o sumę 290 681,839 dol.

Cincinnati, Ohio.

Zatory lodowe, jakie oddawna potworzyły się na rzece Ohio, — przerwane zostały dnia 2 Marca — naciskiem wody i popłynęły w dół rzeki z niezmierną gwałtownąścią, zrządzając w tutejszym porcie rzecznym niezmierne szkody.

Zatory były miejscami wysokie na 40 stóp i rozciągały się od brzegu do brzegu rzeki. Płynąc z wielką gwałtownością, lody te zabrały z sobą i zniszczyły wiele parowców i innych statków rzecznych, zrządzając stkody na jakie 700 tysięcy dolarów.

Detroit, Mich.
„Miła" żonka!

Jasiek Kasius, którego młoda żoneczka aresztowała za to, że ją zajechał po uchu, za wymyślania. Przysięgli po krótkiej naradzie uwolnili oskarżonego.

Jasiek wyszedł, ale do domu nie powrócił.

Ożenił się biedak młono, ożenił się z miłości, ale żona jego miała mętne pojęcie o zadaniach małżonka i nie mogła utrzymać języka na wodzy. Ożeniwszy się, myślała, że pracować nie potrzebuje.

Zaraz po ślubie żoneczka zaparła męża do zamiatania pokojów, mycia naczyń kuchennych i nakrywania stołu. Kasius dla spokoju czynił co mu kazała.

W dzień pracował w fabryce Murphy'ego, a wieczorem czynił porządek w domu. Młoda żoneczka spędzała czas na wylegiwaniu się, czytaniu i odwiedzaniu przyjaciółek.

Wszystko byłoby dobrze, gdyby do poniżenia żona nie dorzuciła obelg. Jednego wieczora nie podobajo się jej ustawienie talerzy i poczęła wyzywać męża od niedołęgów, niezdarów, głupców i tem podobnych epitetów. W końcu oświadczyła mu, że będąc takim głupcem, nie powinien był się żenić.

Tego już było za wiele dla młodego małżonka. Zburzyła się w nim krew, podniósł rękę i wyciął policzek swej 17letniej połowicy. Powstał płacz i posypały się przekleństwa. Żona zamiast zastanowić się nad zajściem, postanowiła męża niedołęgę nauczyć rozumu i wyjęła warant.

Przysięgli ocenili trudne położenie młodego małżonka i, chociaż oskarżony przyznał się do winy, uwolnili go od wszelkiej odpowiedzialności. Kasius nie chce wracać do swej żony.

Zbyt „dobra" żona.

Niejaki E. Bieckman, zamieszkały w Milwaukee, ma tak bardzo „dobrą" i „świętą" żonę, że dla zbytku tej dobroci musi się z nię rozłączyć i w tych dniach zażądał rozwodu.

Do pewnego czasu baba ta była zwykłą kobietą, ale niedawno przystała do sekty znanej pod nazwą „Dzieci Boga" i odtąd stała się tak „świętą", że nie może żyć z „grzesznikiem" swoim mężem i kazała mu wystarać się o rozwód!

Stała się też tak „świętą" że zamiast chłopu gotować jedzenie i zamiast doglądać gospodarstwa, ona ciągle chodzi na modlitwy i mityngi „Dzieci Boga", a w domu tymczasem nie ma komu uprzątnąć, gotować, tak że mąż tej „świętej" musi sam wszystko w domu robić!

To też ta „świętość" tak chłopu dokuczyła, że zrobił w sądzie podanie o rozwód i będzie szukał mniej „świętej" żony.

San Antonio, Texas.

We środę dnia 1go Marca zastrzelony tu został na ulicy młody Clyde S. Campbell, syn adwokata z Pittsburga. Zabójca jego nazywa się Charles Johnson. Powód tragedyi nie wiadomy.

Carnegie i jego podpis.

Słynny bilioner, król stalowego trustu, Andrew Carnegie powołany został z New Yorku do miasta Cleveland jako świadek na sąd, jaki się tam toczy przeciw osławionej oszustce Cassie Chadwick, która swojemi pożyczkami zniszczyła kilka banków. Ta sama oszustka podaje się jako córka z lewej ręki milionera Carnegie'go i chwaliła się wszystkim bankierom a teraz i sądowi, że ma „note" czyli rewers od Carnegiega na 5 milionów dolarów! Obecnie Carnegie, dnia 6go oglądał ten rewers i uznał podpis na nim jeko sfałszowany. jako świadek rządowy, Carnegie pobierać będzie jednego dolara pół (1.50) dziennie wynagrodzenia.

Tarentum, Pa.

Zeszłej soboty późnym wieczorem, jacyś rabusie wpadli przemocą w dom pani Eaton, zbili ją strasznie i zrabowali 28 dolarów, poczem uciekli bez śladu.

McKeesport, Pa.

W miejscowości Possum Hollow, dziesięć mil na wschód od McKeesport, Pa., zapobiegł nieszczęściu kolejowemu w niedzielę wieczorem niejaki Tomasz Bain, górnik. — Wracał on z kopalni do domu i spostrzegł, że ze stromego brzegu góry usunęła się na tory kolejowe ziemia i kamienie na 10 stóp grubo, a że wiedział, iż tamtędy przejeżdżać ma szybki pociąg osobowy, więc niemając latarni ni zapałek, wyrwał na najbliższej zwrotnicy latarnię sygnałową i dawał znaki niebezpieczeństwa nadjeżdżającemu osobowemu pociągowi. W pociągu znajdowało się kilkaset osób. Gdyby nie te sygnały, to nastąpiłoby było straszne wykolejenie i zapewne wielu podróżnyth byłoby poniosło straszną śmierć!

Podróżni ofiarowali mu przeszło 100 dolarów nagrody, lecz Bain nie chciał przyjąć ani centa!

Miał 110 lat.

Shawnee, Okl., 6 marca. — Umarł tutaj indyanin ze szczepu Seminole, nazwiskiem Klathio Harje, który liczył 110 lat wieku. Miał on być najstarszym członkiem swego szczepu w Ameryce, brał udział w 2ch wojnach przeciwko Stanom Zjednoczonym, raz w roku 1812, a następnie podczas wojny domowej. Przy końcu życia znany był wśród swoich jako „lekarz", a wszyscy nazywali go „starą rybą".

Uniewinnia trust mięsa.

Washington, D. C. 6 marca — Harry Garfield, komisarz korporacyi, uniewinnia trust mięsa ze wszystkich zarzutów, jako to: wygórowanych cen, zniesienia konkurencyi, zniżenie ceny na bydło etc. (Kruk krukowi oka nie wykole!....)

Mówił, że widział Boga.

Englewood, N. J. 3 marca. Niejaki John Dalla, znany ateista i bezbożnik, powiedział, że był w niebie i rozmawiał z Bogiem i aniołami i że teraz stanie się wzorowym chrześcianinem.

Tydzień temu zaczadził się gazem, który wydobywał się z niezakręconej rury na pokój, stracił przytomność i odwieziony został do szpitala, gdzie przeleżał siedm dni, a wyszedłszy tak mówił:

„Widziałem złote ulice, miliony milionów aniołów o białych skrzydłach, które się przechadzały w niezliczonych gromadach. Gdy zobaczyłem Boga, nie mogę powiedzieć, jak On wyglądał.... tak byłem zawstydzony, że musiałem patrzeć na dół, a gdy podniosłem oczy...... On znikał.. mówiłem Doń, lecz nie odpowiedział".

„Aniołowie mówili ze mną.. pokazywali mi olbrzymie gmachy i śliczną bramę. Wtedy to przekonałem się, jak bardzo grzeszyłem, postanowiłem więc być odtąd żarliwym chrześcianinem".

Bortnik, żona i zimna woda.

Z Detroit donoszą: Katarzyna Bush wniosła skargę do sądu żądającą rozwodu ze swym mężem. W skardze podaje ona że mąż oblał ją zimną wodą.

Busch w odpowiedzi na skargę przyznaje się, że oblał żonę wodą, ale twierdzi, że był usprawiedliwiony okolicznościami. Oto przyszedłszy pewnego razu do domu zastał swą żonę w objęciach bortnika (stołownika) Geo. Hiltona i aby ochłodzić z gorących zapałów czułą parę, wylał na nią wiadro wody.

Strajk w New Yorku.

W mieście New York wybuchł dnia 7 wielki strajk służby kolei podziemnej i kolei nadziemnej czyli górnej. Strajk rozpoczęła służba kolei podziemnej, dopiero przed pół rokiem zbudowanej w tunelach pod miastem New York. Strajkierzy żądają skrócenia dnia pracy do 9 godzin i podwyższenia płacy o 10 procent. Strajkierom kolei podziemnej pomogła służba górnych kolei, przez co komunikacya uliczna i podziemna w tem mieście jest obecnie sparaliżowana i miliony ludzi muszą codziennie chodzic pieszo do pracy lub zostać w domu. Kompanie sprowadzają "skiebów" z Filadelfii i innych miast. Strajkuje 5,800 ludzi; a na piechotę skazane jest przez to codziennie 1,120,000 ludzi.

Milionerka otruta.

W mieście Honolulu, na wyspach Hawaii, znajdujących się na Oceanie Spokojnym, a należących do Stanów Zjednoczonych, zmarła nagle 1 marca milionerka Stanford, wdowa po senatorze Stanford ze San Francisco. Władze podejrzewają, że została ona otruta. Być może, że jacy "spadkobiercy" tak się tej staruszce "przysłużyli". Liczyła ona 83 lat wieku.

Connellsville, Pa.

Na torach kolei Baltimore and Ohio spłonął doszczętnie wagon pocztowy tejże kolei, pomiędzy stacyami Cooks Mills i Ellersville. Spłonęło 1500 listów registrowanych wartości 250,000 dol. a oprócz tego spaliło się mnóstwo przesyłek i paczek. Klerk pocztowy i asystenci ratowali się od śmierci wyskoczeniem z wagonu.

Byłby stracił 800 dolarów.

McAdoo, Pa., 1 marca. — Jan Pochwa schował pod budę psa $800 w papierach i odszedł do miasta z tem przekonaniem, że nikt mu tych pieniędzy nie ukradnie, bo w budzie był przywiązany pies. Lecz w tem mniemaniu zawiódł się Pies w budzie był zły i głodny — — a widząc jak jego pan coś chowa pod budę i sądząc że to kości — skoro Pochwa odszedł, odgrzebał pieniądze i miał już potargać w zębach, gdy te operacyę zauważyła córka P. i na czas zdołała je ocalić. Pochwa kiedy powrócił z miasta i dowiedział się o wszystkiem, natychmiast zabrał pieniądze i zaniósł do banku.

Dzielna niewiasta!

Pani A. Podlasiak, zamieszkała w Chicago, rozgniewana powolnością policyi, szukającej niedbale i bezskutecznie jej męża, który dał od niej drapaka, sama stała się detektywem i zaczęła śledzić za swoim czułym małżonkiem. Usiłowania jej zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem, gdyż znalazła uciekiniera u jego przyjaciela w South Chicago. Zbieg, widząc nadchodzącą połowicę, schował się w łóżko aż pod materac, lecz i z tej kryjówki został wywleczony przez dzielną kobietę, która, nasypawszy mu kułaków, z tryumfem zawlokła na stacyę policyjną i kazała zapakować do ula, gdyż miał jej zabrać $1,000 gotówki, którą zebrała przez kilkanaście lat znojnej pracy.

Wilkes-Barre, Pa.

Na przedmieściu zwanem Poke Hollow, wybuchł we czwartek, 2 marca, nad ranem pożar w trzy piętrowym domu Józefa Krepa, ogień i w płomieniach znaleźli śmierć stołownik, Józef Regrelar, oraz 12-letni Jan Krep, synek gospodarza. Ogień powstał wskutek zajęcia się odzieży od przepalonego pieca. Wszyscy mieszkańcy ratowali się ucieczką z ognia—wyskakując z okien na ziemię. Małżonkowie Dresso odnieśli bolesne pokaleczenia.

ZNAK ŻYCIA.

— Czy po wyciągnięciu topielca z wody zauważyliście jaki w nim znak życia?

— Tak, panie sędzio, miał dolara w kieszeni.

SZKOLNICTWO I WYCHOWANIE

REFERAT

WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO NA III KONGRES FEDERACYI POLAKÓW-KATOLIKÓW W AMERYCE

OPRACOWAŁ

KAROL H. WACHTEL

Redaktor "Narodu Polskiego".

CZĘŚĆ PIERWSZA.

SZKOŁY ELEMENTARNE.

ROZDZIAŁ II.

Statut szkół parafialnych: władza w nich ks. proboszcza; nadzór dyecezyalny; komisye szkolne w parafiach i ich zadanie.

„Na głębszych fundamentach wyższy mur stać może ..."

(*Mickiewicz: Zdania i uwagi.*)

(Ciąg dalszy).

Konserwacya budynku szkolnego podatki, opłaty wszelkiego rodzaju, wydatki kancelaryjne, a przedewszystkiem pokaźna bardzo rubryka pensyjna sił nauczycielskich, oto w przybliżeniu pozycye rozchodu szkolnego. Skąd na to wziąć, skąd czerpać, by opłacić to wszystko i wynagrodzić choć jako tako ludzi, pracę swą poświęcających, którzy i tak zresztą nie otrzymują odpowiedniego swym trudom honorarjum: Siostry n. p., przeważnie uczące dzieci, otrzymują prócz mieszkania w budynku parafialnym $18—20 miesięcznej pensyi, Siostry Felicyanki w Chicago otrzymują nawet jeszcze mniej; nauczyciele oczywiście znacznie więcej (od $35 60), ale także nie zawiele. Jeśli więc dla jakiegokolwiek choćby podołania pracy szkoła parafialna musi utrzymywać kilka tylko sił nauczycielskich, to już na opłacenie ich pójdą wszystkie fundusze z opłat zebrane skądże czerpać na resztę wydatków?....

Zarzucają szkołom naszym, że pod względem ilości i jakości nauk podawanych stoją one niżej od szkół publicznych, a porównanie raczej na korzyść, aniżeli niekorzyść naszą wypadnie; wystarczy nadmienić, że za naukę dziecka w szkole publicznej płaci się co najmniej $15, a w szkole parafialnej $6.00 najwięcej $7.00. Dalej rząd państwa, czy miasta nie szczędzi szkołom swym wszelkiego rodzaju obfitych subwencyi i zapomóg, a my? — my jesteśmy ograniczeni na ten dobrowolnie oddany grosz wdowi, często od ust odjęty, który przecie jednak ochotnie składamy z myślą o pożytku ogólnym i narodowym. Czy wobec takiego rzeczy stanu jest słusznem i sprawiedliwem wymagać od szkół parafialnych tego, co ich siły i zasoby narazie absolutnie przechodzi? Dajmy naprzód szkołom tym fundusze odpowiednie, a wtedy też stosowne będziem mogli stawiać żądania! W obecnem położeniu wszelkie i przez nas bardzo pożądane reformy i zmiany krępuje dotkliwie w przeważnej liczbie wypadków wzgląd materyalny, to też musimy się z nim liczyć i tylko, o ile on pozwoli, możemy zmiany te przeprowadzać.

Jest życzeniem i dążeniem powszechnem, tak więc księży, jak i reszty ogółu polskiego, ażeby parafiom dać szkoły jak najtaniej, o ile możności nawet zupełnie bezpłatnie ażeby tym ludziom, co w znoju ciężkim na chleb codzienny pracują i ze skromnych swych funduszów utrzymują kościół i księdza dać chociaż naukę daremnie; przyciągnęłoby się ich tem samem znacznie i przywiązało do kościoła i do szkoły, a zarazem uczyniłoby się tę szkołę dla nich cenną i drogą, gdyż w niej dziatwa dostawałaby darmo naukę, podczas gdy w publicznych zakładach słonymi podatkami za nią płacić trzeba. W dalszej konsekwencyi dbanoby więcej o dyscyplinę i o to, by się władzom szkolnym nie narażać, dzieci w domu nie zatrzymywać, gdyż nie lekceważonoby wtedy ewentualnego wydalenia dziecka ze szkoły. Ideał ten jednakże jest jeszcze niestety dalekim spełnienia; powoli powoli zaczyna on się tu i ówdzie zbliżać do możliwości, ogólnie jednak biorąc, nie prędko jeszcze da się przeprowadzić, parafie bowiem polskie są przeważnie długami obciążone, wszystkie więc zebrane fundusze zmuszone są obracać na spłatę swych zobowiązań, stąd więc szkole nic, albo bardzo niewiele dostać się może. Gdy kiedyś w miarę wzrostu dobrobytu Polonii, kościoły i parafie oczyszczą się z długów, będzie można główną część dochodów poświęcić na szkoły, co i ludowi ulży, zdejmując zeń ciężar podwójnych opłat szkolnych i samej szkole wyjdzie na większa korzyść, umożliwiając postęp i rozwój prawdziwie naukowy.

Wobec tak bardzo niekorzystnych finansowych warunków szkół parafialnych, jest dla nas najważniejszą kwestya ich dochodów. Dla powiększenia tychże należałoby koniecznie pobudzić przedewszystkiem zajęcie się ogółu sprawą szkolną, podnieść zainteresowanie parafian, pokazać im dodatnie skutki pracy naukowej nad dziatwą i przekonywać ich o tych skutkach przy sposobności popisów, egzaminów, wieczorków i tym podobnych okoliczności. Znów tutaj wiele zdziała inicyatywa ks. proboszcza, który urządzaniem podobnych popisów pociągnie parafian, a łagodną i dosadną nauką wykaże im konieczność obfitszego ich na szkołę łożenia, wynikającą tak ze zrozumienia własnych potrzeb, jak i z poczucia patryotycznego i moralnego Polaków. Lud nasz potrzeby takie uznaje i nie jest względem nich obojętnym, to też nie poskąpi — spodziewać się należy — dodatków obfitszych, które przecie ku własnemu jego dobru się przyczynią.

Będzie to sposób zwyczajny domowy i prywatny, że tak powiemy, sposób poczciwy i serdeczny, ale skromny i za mało jeszcze intratny, a co ważniejsza nie stały i nie regularny, nie można tedy liczyć, byśmy za jego tylko pomocą wyratowali szkoły nasze z kłopotów finansowych; do ulżenia kwestyi tej trzeba koniecznie doraźnej pomocy a taką byłyby n. p. stałe subwencye rządowe i poparcie ze strony państwa. Dobrzeby więc było, by szkoły parafialne polskie mogły uzyskać drogą zbiorowej petycyi jaki taki zasiłek od rządu, któryby już stale z roku na rok stanowił pewien fundusz, na jaki w każdym razie liczyćby było można. Niechby zasiłek ten był i niezbyt duży, niechby był stosowany do wielkości szkoły, dla większych większy, dla mniejszych mniejszy, — zawsze jednak byłby on bardzo ważnem dla szkół naszych wspomożeniem, które możnaby zużywać n. p. na opłatę pensyi nauczycielskich, podczas gdy resztę dochodów możnaby obracać na stworzenie jakiegoś inwentarza szkolnego — środków naukowych. O zasiłek taki koniecznie postarać się nam należy i spodziewać się można, że drogą gremialnego wystąpienia, przy poparciu i wpływach władz kościelnych, oraz w łączności z innonarodowymi katolikami możnaby go uzyskać, wobec znanej hojności dla oświaty rządu amerykańskiego.

Inną jednakże kwestyą, która wyłania się wobec naszych ewentualnych starań o taką subwencyę, jest sprawa ta, iż w razie jej udzielenia, rząd zastrzegłby najprawdopodobniej pewną kontrolę i suggerencyę na plan nauki, udzielanej w szkołach parafialnych. Suggerencya taka byłaby może, spodziewać się należy, niepożądaną dla wielu proboszczów i zwierzchności szkolnych, ważanoby ją bowiem może za wkraczanie w sferę i ukracanie ich władz, z tem wszystkiem przecie byłaby ona konieczną, boć rząd w zamian za swą materyalną pomoc ma oczywiste prawo postawienia pewnych własnych postulatów, które dla dobra sprawy musiałyby być uwzględnione. Z drugiej znów strony na pewne spodziewać się można że postulaty te byłyby prawdopodobnie jedynie formalnością i to nawet nie zbyt uciążliwą, a w każdym razie ograniczyłyby się zapewne nie dalej, jak na określeniu wymagań rządu w kwestyi nauki języka angielskiego, albo ogólnego oznaczenia jakiegoś rozkładu i stopnia udzielanych przedmiotów w odniesieniu do ilości lat szkolnych w danym zakładzie. Kontrola przeprowadzenia owych postulatów odbywałaby się z pewnością również tylko formalnie za pomocą jakichś n. p. wizytacyi ze strony rządowego inspektora (który, co znów jest naszą rzeczą, mógłby i powinien być Polakiem), albo przy sposobności rocznych egzaminów, na którychby inspektor taki z urzędu swego był obecnym.

W każdym razie choćby owe wymagania ze strony rządu nawet i dalej jeszcze sięgały, czego nie należy oczekiwać to jednak przykrości ich opłaciłyby nam wysoce rzeczone subwencye, które jako fundusz stały i pewny stałyby się ugruntowaniem i zabezpieczeniem bytu naszych szkół parafialnych. Z tej też strony na sprawę tę się zapatrując. polecamy gorąco Kongresowi III mu rozważenie jej i omówienie, oraz zadecydowanie ewentualne formy i drogi odpowiedniej prośby zbiorowej do rządu ze strony Polaków. Zaznaczamy raz jeszcze, że prośba taka może liczyć na pomyślne załatwienie zwłaszcza w połączeniu z takąj akcyą ze strony katolików innych narodowości n p. Czechów, Rusinów i jeszcze innych

(Ciąg dalszy nastąpi).

OD WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO.

W sprawie Domu Emigracyjnego pod wezwanniem św. Józefa w Nowym Yorku, który obecnie coraz to żywsze i przyjaźniejsze budzi zajęcie wśród polsko-katolickiego ogółu, odbyły się ostatnie dwa zebrania nadzwyczaj ważne i doniosłe, które świadczą, że sprawa istotnie dobra i pożyteczna może wśród nas liczyć zawsze na pewne i skuteczne poparcie. Pierwsze z tych zebrań odbyło się w minionym tygodniu w Nowym Yorku, donosi nam o niem zarządca Domu naszego Wny Ks. Kwaśniewski w liście, który brzmi jak następuje:

New York, N. Y., 20 lutego 1905.

Wiel. Księże Dobrodzieju:

Serdecznie dziękuję za nadesłaną ofiarę. Jestto wielka zachęta dla mnie, bo widzę, że wszyscy się interesują naszą pracą dla biednych imigrantów. W ubiegłym tygodniu mieliśmy tu posiedzenie księży Polsko-Litewskich — i od nich otrzymałem $200.00, prócz tego każdy z nich obowiązuje się zebrać kolektę w swoim kościele na Dom Emigracyjny. By tylko tak dalej szło, a jestem pewny, że Dom wkrótce postawimy na dobry fundament Mityng Wiel. Dyrektorów zwołam na czwartek, 16 marca, o czem każdego uwiadomię.

Polecając się łaskawej pamięci, kreślę się

Z głębokim szacunkiem

Ks. Leon Kwaśniewski.

Drugie zebranie odbyło się w Chicago, dnia 23go bm. za inicyatywą i staraniem Wgo ks. Nawrockiego, nowo mianowanego dyrektora Polsko Litewskiego Domu Emigracyjnego. Na konferencyi tej obecni byli następujący Wielebni księża z Chicago, Ill.: Fr. Lange, F. Wojtalewicz, Rohde, Czajkowski, Słomiński, Jagielski, S. Nawrocki, Ant. Nawrocki, J. Piechowski, K. Gronkowski, Kotecki, S. Rogalski, J. Zwierzchowski, W. Zapała, J. Kruszyński, Kowalewski, Skrypko, Krawczunas, Furman, S. Siatka, Karabasz, Jung, Pyterek, Żuchoła, K. Sztuczko oraz ks. Kozłowski z Lemont, Wł. Bobkiewicz z Rutland, Ill. i Truszyński z Peru, Ill.

Zagaił zebranie ks. S. Nawrocki, wyjaśniając cel jego, którym było naradzenie się nad uporządkowaniem spraw Domu Emigracyjnego w Nowym Yorku, oraz funkcyonowania jego Dyrekcyi. Otóż ks. S. Nawrocki, jako członek tejże Dyrekcyi zwołał konferencyę kapłanów Polsko-litewskich, by wraz z nimi zastanowić się nad solidarną akcyą Dom nasz wspierającą. Następnie zabrał głos Prezes Wydziału wyk. ks. K. Truszyński, który w dłuższej przemowie opowiedział szczegółowo przebieg starań naszych i ich skutki, które doprowadziły do obecnego stanu Domu Emigracyjnego, rokującego jak najlepsze nadzieje. Po przemowie ks. Prezesa wywiązała się obszerna i rzeczowa dyskusya na temat zadań nowo mianowanych dyrektorów, oraz w jaki sposób najlepiej, a najskuteczniej możnaby dzielnie poprzeć Dom Emigracyjny św. Józefa i dopomódz do uporządkowania jego finansów. W szczególności omawiano następujące punkta:

a) jak należy uregulować tytuł własności instytucyi,

b) jak się Dom ma rządzić i kierować,

c) w jaki sposób zbierać nań stałe fundusze; w ożywionej dyskusyi, w której tylko przyjazne i bardzo życzliwe dla sprawy dały się słyszeć głosy, wzięli udział światłe dając rady, między innymi Wni Księża: Lange, Kruszyński, Wojtalewicz, Zapała, Rhode, Siatka i Furman

Po przyjęciu pewnych uchwał w kwestyach wyżej wyszczególnionych, postanowili dodatkowo zebrani zawezwać parafian swych do składek na rzecz pokrycia niedoborów kasowych w administracyi bieżącej Domu Emigr Prócz tego złożyli zaraz na konferencyi poważną sumę $255.00 na rzeczone cele. W szczególności przedstawiają się wszystkie ofiary ostatniego tygodnia jak następuje:

Z przeniesienia	$406.81
Ks Urban Raszkiewicz z Otis, Ind.	5.00
P. Stanisław Słomiński z Chicago, na dezerterów	5.00
Par. św. Anny z Chicago Illinois	20.00
Ks. K. Słomiński z Chicago, Ill.	5.00
Par. św Kazimierza z Posen, Mich., Ks. J. Lewandowski na dezerterów	25.00
Par. M. B. Pocieszenia ks. L. Alachniewicz C. S. Sp. z Mt. Carmel, Penna.	10.78
Ks. F. M. Wojtalewicz z So. Chicago, Ill.	50.00
Ks. J. Zwierzchowski z So. Chicago.	10.00
Ks. S. Żuchoła z Chicago Ill.	5.00
Ks. K. Gronkowski z Chigo, Ill.	25.00
Ks. Fr. Karabasz z Chicago, Ill.	5.00
Ks. Ed. Kowalewski z Chicago, Ill.	5.00
Ks. A. Skrypko z Chicago, Ill.	10.00
Ks. P. Pyterek z Chicago Ill.	5.00
Ks. Ant. Nawrocki z Chicago, Ill.	5.00
Ks. M. Krawczunas z Chicago, Ill	100 00
Ks. K. Kozłowski, Lemont, Ill.	25.00
Ks. A, L. Jung, z Chicago, Ill.	5 00
Ks B. J. Iwaszewski C. S. C. z Chicago, Ill.	5.00
Osada Wniebowzięcia, z Pulaski, Wis.	19.00
Tow św. Stanisława młodzieży z Erie, Pa. na dezerterów.	5 00
Ks. Jan Lange z Chicago Ill.	5 00
Ks. Wł. Bobkiewicz z Rutland, Ill.	10.00
Razem	$771.59

Ponieważ niektórzy z Wielebnych Kapłanów nie spodziewając się kolekty tej, nie mieli większych sum pieniędzy przy sobie, przeto obiecali ofiary swe nadesłać później; do tych należą: ks. Lange $15.00, Rhode $25, Kotecki $10, Fr. Jagielski $15, wreszcie ks. Furman przyrzekł złożyć na rzecz Domu 2 akcye polskiej kopalni złota w Kalifornii, z których dochód przeznacza całkowicie na cele naszej instytucyi.

Na temże zebraniu omawiano jeszcze kilka innych ze wszech miar ważnych kwestyi, najgoręcej nasz ogół obchodzących i są nadzieje, że skutki dobroczynne tych rad poważnych niedługo się nam jak najkorzystniej dadzą odczuć.

Tak więc Bogu Najwyższemu dzięki idą w górę akcye naszego Domu Emigr. skoro go tak sympatycznie i solidarnie popiera obecnie cały kler polsko amerykański, to miejmy nadzieję, że w niedalekiej przyszłości rozwiniemy odpowiednio tę naszą tak ważną instytucyę i postawimy ją na silnych i trwałych podstawach.

Za szlachetnym i pięknym przykładem kapłanów niechaj pójdzie cały nasz ogół, niech tak, jak oni, jednomyślnie i zgodnie wspiera nasze zabiegi na każdem, a więc i na tem polu, to zmiany na lepsze w całych stosunkach naszych rychło nastąpią.

Jak w poprzednim tygodniu, tak i w tym otrzymał wydział nasz cały szereg sympatycznych listów, wyrażających uznanie dlań za akcyę na rzecz Domu Emigracyjnego podjętą; za listy te dziękujemy serdecznie Wielebnym: X. R. Byzewskiemu z Pulaski, Wis.; X. Raszkiewiczowi z Otis, Ind.; X. W. Alachniewiczowi z Mount Carmel, Pa. i wszystkim innym.

Donosimy, że na rzecz dezerterów z wojsk rosyjskich i tychże rodzin, chroniących się w Galicyi, przesłano na ręce Sekretarza Igo Wydziału Wykonawczego $50.00 od Polonii w Port Richmond, S. L. a mianowicie:

Kolekta w kościele	$20.82
Tow. św Wojciecha z kasy	5.00
Tow. św. Wojciecha od członków	13 50
Od p. Gudewicza, organisty miejscowego	2.00
Od Wgo ks. Proboszcza	8 68
Rązem	$50.00

Wreszcie podajemy do wiadomości, że Org Unia im św. Józefa z Pittsburga, Pa przesłała do Wydziału Wykonawczego podatku federacyjnego kwotę $54 05.

Z poważaniem

Wydział Wykonawczy.

540 Noble Str.

Chicago, Ill, 25 lutego 1905.

Trafny sąd o „Kuryerze" Kruszki.

(Nadesłane).

Chicago, Ill., 25 lutego, 1905.

Pod takim tytułem znalazłem w zwiniętym i w szufladzie zachowanym numerze „Dziennika Chicagoskiego" artykuł przedrukowany z „Głosu Polskiego" przed niejakimś czasem, już dosyć dawno nawet, gdy wydawca pewnych pisemek przepełnionych jadem do wszystkiego co katolickie, drukował nieustannie paszkwile na kościół i księży. Ponieważ te pisemka wydawane nie przez kogo innego tylko przez Michała Kruszkę z Milwaukee, nieprzestały swej anarchistycznej roboty, lecz w dalszym ciągu szarpią księży katolickich, przeto uważam, iż będzie na czasie przypomnieć czytającej publiczności, czem są wydawnictwa Michała Kruszki. Artykuł ten podpisany przez pana Jakóba W., po opuszczeniu paru wierszy, brzmi jak następuje:

Od czterech przeszło lat czytam tutejsze dwa pisma: „Dziennik Chicagoski" i „Kuryer Polski," gdyż jak mi mówiono, pierwszy jest konserwatywnym, drugi liberalnym. Nie będąc uprzedzonym tak do jednego jak do drugiego, prenumerowałem jednocześnie oby dwa, lecz bacznie śledziłem zwroty „liber. lnego Kuryera." Raz udawał być katolickiem pismem, drugi raz demokratycznem, trzeci raz liberalnem, a w końcu republikańskiem.

Zestawiwszy jedno z drugiem gdyż posiadam średnie wykształcenie i zasób doświadczenia z przeżytej czterdziestki, przyszedłem do przekonania, że ów „wielki Kuryer" nie trzyma się żadnej z tych szumnie głoszonych zasad, lecz jest w ścisłem tego słowa znaczeniu, pismem anarchistycznem.

Nie jednego może uderzy niesprawiedliwość i surowość mojego wyroku, lecz usprawiedliwię moje określenie bez żadnych wielkich i wątpliwych argumentów w kilku słowach.... Napotykam w każdem z czytanych przezemnie pism i rozmaite artykuliki i uwagi uszczypliwej natury, lecz w żadnym z pism nie napotkałem tyle brudów, fałszu i obłudy, ile znajduje się w milwauckim „Kuryerze." Szczególnie w ostatnich czasach tyle paszkwili, bratobójczej walki, tyle podłości i nikczemności, że z oburzeniem rzucam na ziemię szpargał, za który zapłaciłem z góry prenumeratę.

W każdym numerze, jeżeli nie artykuł redakcyjny, to korespondencya agentów „Kuryera," obraża uczucia ludzkie, szarpie religię, poniewiera i miesza z błotem księży, obrzuca błotem nawet całe społeczeństwo nasze, a jeżeli wyczerpały się zasoby paszkwili, to zastępuje takowe natychmiast pomysłowa redakcya korespondencyą jakoś na razie sfabrykowaną z kilku brudnych wyrazów, skreśloną przez jakiego anarchistę i sąśnisty artykuł już gotowy. „Kuryer" stał się od pewnego czasu śmietnikiem, jamą zgnilizny i zieje nienawiścią do każdego z osobna i poszczególnie, nie ma dnia, ażeby nie zamieścił wyzwisk przeciw swemu konkurentowi, „Dziennikowi Milwauckiemu, lub któremu z księży, a nawet w swej podłej i haniebnej ścierce rozgłasza fałsze, na które każdy uczciwy człowiek splunie.

„Kuryerek" ma sobie za chlubę, że tak „wielkiem" jest pismem i tyle ma reporterow, że nie ujdzie nic jego wiedzy. Jednem słowem szpargał ten szerzy zabójstwo moralne, ohydę, bezrząd, bezprawie i dopuszcza się gwałtu na społeczeństwie całem. Burzy i rujnuje wszystko, co święte, szlachetne i legalne.

Jest to jedyna ścierka najohydniejsza w świecie, która pod rozmaitemi pozorami szerzy zgubny anarchizm pomiędzy swymi czytelnikami. Wyzuwa ich ze czci i wiary, demoralizuje i podburza do buntu przeciw całemu nastrojowi społecznemu. Naigrawa się ze swych czytelników, że są naiwni i za swe pieniądze dają możność rozgałęzienia się najszkodliwszej doktrynie, potępionej przez cały świat cywilizowany, to jest do szerzenia pożogów i mordów. Dla tego też czytając od niedawna wychodzące pańskie pismo „Głos Polski" w imię słuszności, jako Polak, zwracam się przez łamy tegoż pisma do wszystkich braci Polaków bez różnicy partyi i obozu, do wystąpienia z szeregów anarchizmu, szerzonego przez „Kuryer Polski", gdyż nie zasługuje on na nazwę polskiego pisma, bo jest anarchistycznem, pisanem w języku polskim, tworząc przez to odrębną dla naszej narodowości kastę rozbójniczą, kompromitującą całą naszą tutejszą emigracyę wobec braci za Oceanem i dzięki takiemu pismu, uważają nas za straconych dla Polski i szumowinami społeczeństwa. Pokąd „Kuryer Polski" nie zmieni systemu obecnej swej polityki dziennikarskiej i nieprzyzna się otwarcie, jakie stanowisko zajął obecnie w naszem społeczeństwie, każdy Polak, nie mówiąc już o prawdziwych katolikach, powinien wyrzucić ten brudny szpargał z domu, gdyż on podburza brata przeciw bratu i wypowiedział walkę Kościołowi a nawet i samemu Bogu. A jako burzyciel ogromnego ustroju społeczeństwa i reformator tegoż powinien być wzgardzony słusznem mianem anarchisty, czyli krzewiciela bezrządu, bezprawia i ateizmu.

Tak pisał człowiek o szerokich poglądach w roku 1899 o działalności wydawcy i redaktorów milwauckich szpargałów, a dziś przyjrzyjmy się korespondencyom za mieszczanym w „Kuryerze" na księży, a przekonamy się, że nie wiele zmieniło się w wydawnictwach milwauckiego „Kuryera." Dziwić się też temu nie można, bo czem skorupa nasiąknie za młodu, tem na starość trąci.

Dziękując za gościnność w łamach Pańskiego pisma, spodziewam się, że i w przyszłości takowa nie będzie mi odmówioną. *N. N.*

Notatki z New Kensington, Pa.

Polonia naszego miasteczka idzie w górę — pracy jakkolwiek nie wygórowanej płaty, ale jest dosyć. Parafia pod zarządem obecnego księdza Proboszcza rozwija się pomyślnie — tylko Polacy niechętnie posyłają dzieci do polskiej szkoły; można za powód wziąść to, że wielu z nich posiada jaką taką realność obłożoną długiem choć nie wielkim, obarczeni rodziną — więc trudno opłacać procenta i długi, łożyć na szkołę i książki, — ale w ogóle lud tu dobry i pobożny.

W parafii naszej są następujące bractwa i towarzystwa: Bractwo Matki Boskiej Częstochowskiej, które można uważać za założyciela tutejszego kościoła, ono najwięcej wspomagało i wspomaga datkami pieniężnymi polski kościołek. Towarzystwo IVgo Pułku Ułanów. Grupa Związku Nar. Pol. im. Henryka Dąbrowskiego. Towarzystwo słowiańskie Matki Boskiej Gromnicznej. Bractwo niewiast Różańcowych, które liczy 4 czy 5 róż. i nowo założone Gniazdo Sokołów, które liczy najwięcej członków. Młodzież chętnie się garnie do łączności braterskiej.

Kilku Polaków posiada własne interesa i na obecne czasy nie źle im idzie. Bal Ułanów na 4go marca zapowiada się dobrze — już do 800 biletów sprzedanych.

W „Dry Goods" składzie u Frank'a pracuje panna Szczepana Szwander, która jakiś czas przebywała w Philadelphii. Dotychczas nie mieliśmy polskich klerków, dopiero panna S. pierwsza zajęła to stanowisko. Polacy w New Kensington i okolicy udający się tam po sprawunki, mogą się rozmówić po polsku i zostaną grzecznie obsłużeni. Również panna Szwander będzie się zajmować krawiectwem wraz z swą siostrą.

Jeden z Polaków.

JUŻ PRZESZEDŁ PRZEZ CZYŚCIEC.

Mąż. Śniło mi się dzisiejszej nocy, że umarłem....

Żona. A jakże długo w czyścu byłeś?

Mąż. Ani chwilki! Święty Piotr skoro tylko mnie zobaczył, zaraz zawołał: Ty pójdziesz prosto do nieba, już ja znam twoją żonę ..

Oblężona Politechnika.

Podajemy poniżej szczegółowy opis wypadków, które spowodowały zamknięcie kijowskiej politechniki.

Słuchacze tejże zwołali wiec w sprawie połączenia się z rewolucyjnym protestem, którym rozbrzmiewa w chwili obecnej prawie cała Rosya. W obec tego, że wielu studentów nie powróciło z feryi, a ponadto odbywają się w tym czasie egzamina, zebrało się zaledwie około 250 do 300 ludzi, którzy uznając się za nieuprawnionych do reprezentowania ogółu studentów, naznaczyli wiec na następny dzień i postanowili rozejść się.

W drzwiach spotkali się wiecownicy z zawezwaną przez inspektora policyą, dwiema rotami piechoty i dwiema sotniami kozaków. Widok wojska i policyi roznamiętnił wszystkich obecnych w gmachu studentów. Utworzyli jedną czwartą, tłumną nasę. — Kiedy jeden ze stojących w przednich szeregach studentów rzucił krzesłem w szklanną taflę drzwi frontowych, które otworzyć chciał idący na czele oddziału policmajster, — w jednej chwili rzucono się do utworzenia barykady z krzeseł, ławek, rajsbratów, zarzucając tem wszystkiem przedsionek niemal do sufitu.

Odpowiedzią na próby policyi i wojska rozrzucenia barykad były, strumienie wody, wyrzucane przez sikawki z taką siłą, że komisarz policyjny został prądem wody zwalony z nóg. Po paru usiłowaniach zdobycia pozycyi, dowodzący całym oddziałem policmajster Cichocki chciał wejść do gmachu bocznemi drzwiami. W porę spostrzeżono ten manewr i miejsce to również zostało zabarykadowane..... Wojska cara stały przed studenckiemi barykadami bezradne...... Rozpoczęto rokowania pokojowe, zawezwawszy w charakterze parlamentarza — dyrektora instytutu Zworykina.

Jako warunek postawiono podanie nazwisk wszystkich studentów obecnych w instytucie; studenci temu odmówili. Węzeł jednak rozwikłano niespodziewanie dla "wyższych władz". Kilku profesorów bowiem zaproponowało studentom wyjście wraz z nimi na ulicę (bocznemi drzwiami), oświadczając, że każą i siebie zaaresztować, gdyby policya usiłowała to uczynić, ze studentami. Długą kolumną ruszył tedy pochód a drzwi bocznych otoczony kozakami z obydwu stron. Tak dotarto aż do środka miasta, gdzie już każdy z osobna podążył do domu.

W czasie „oblężenia" policmajster ogłosił, że z polecenia naczelnika kraju, Glejgelsa, instytut zamyka.

Ofiary na Ochronkę.

Na chrzcinach u p. Domalewskich, 13 warda, na wniosek p. M. Zatęckiego zebrano następujące ofiary:

M. Zatęcki z żoną	2.00
Rodzice Dziecka	20
St. Zielinski	50
F. Zielinski	25
J. Jarocinski z żoną	25
W. Kowalski	25
J. Zielinski	25
M. Zielinska	20
Kazmierz Zielinski	10
N. N.	10
J. Grzybowski	10
J. Gołembieski	10
Razem	4 30

Z OJCZYZNY.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Warszawa.

W tych dniach w godzinach południowych widoczny był na widnokręgu Warszawy, w stronie cytadeli, balon odmienny kształtem od widywanych dotychczas Miał od kształt podłużny cylindryczny, i zawisł w powietrzu pod kątem

Balon wypuszczony został na uwięzi przez park aeronautyczny w cytadeli, w celu wypróbowania nowego systemu statku nadpowietrznego Obserwowały go na ulicach liczne gromadki publiczności.

Kalisz.

Z Kalisza donoszą do "Dziennika Poznańskiego": Gimnazya pozamykane. Uczniowie wnieśli petycyę, w której proszą o wykłady ojczystego języka i literatury polskiej w polskim języku. Za uczniami w ślad poszli mieszkańcy tutejsi. Co do rozpoczęcia lekcyi, nie mamy jeszcze poważnych wiadomości Wszystko jest spowite w mgłę wielkiej tajemniczości. Robotnicy wrócili do swego zajęcia i gwizdawki fabryczne głośno wzywają ich do pracy. Zdaje się, że na tem jeszcze nie koniec, gdyż tak wśród kół robotniczych, jak i wśród mieszkańców widać jakiś nadzwyczaj gorączkowy ruch

Warszawa.

Wobec braku chleba w Warszawie w ciągu kilku dni ubiegłego tygodnia, piekarnie berlińskie zwiększyły zdacznie produkcyę, całemi bowiem masami zakupywano biały chleb i wysyłano znajomym do Warszawy i Łodzi. Przeważnie wysyłano chleb w paczkach pocztowych 5 kilowych, jeden zaś z właścicieli drukarni berlińskich pociął bochenki na kawałki i pod opaską przesyłał po 100 kawałków dziennie, jako "próbki bez wartości".

Łódź.

Korespondent łódzki doniósł "Kur. Warsz." o nowym przypadku zbiorowego zaczadzenia, który wydarzył się w Łodzi przy ulicy Ogrodowej Gdy w poniedziałek rano stróż tego domu zbyt długo nie otwierał bramy, udano się do jego mieszkania, które jednak było zamknięte. Wywalono drzwi i oto ujrzano w małej nizkiej izdebce całą rodzinę stróża, leżącą na swoich posłaniach bez przytomności, skutkiem silnego zaczadzenia; wezwano Pogotowie i zaczadzonych odwieziono, po doraźnym ratunku do szpitala Poznańskich, gdzie jednak nie zdołano dotychczas wrócić im przytomności. Zaczadziło się 5 osób, stróż 50 letni, Ludwik Bagiński, żona jego Katarzyna, lat 48, 2ch synów: 18 letni Antoni i 16 letni Stanisław, oraz staruszka matka Bagińskiego, licząca 100 lat wieku. Ta ostatnia mimo energicznego ratunku, umarła; pozostali żyją lecz stan ich jest bardzo ciężki.

Warszawa.

Gubernator Warszawy został uwiadomiony, że zarząd kolei warszawsko-wiedeńskiej uwzględnił żądania strajkierów i na podwyższenie ich płac na ten rok przeznaczył 650 tysięcy rubli Przewódcy strajku zostali o tem zawiadomieni i jest nadzieja, że strajk na kolejach ustanie. Tymczasem miała w Warszawie zastrajkować policya, żądając podwyższenia płacy. Dotąd otrzymywali policyanci po 12 rubli miesięcznie, a resztę kradli ile się im dało.

W Łodzi powróciło dotąd 5 tysięcy ludzi do pracy i 402 fabryk jest tam w ruchu

W Sosnowicach powracają strajkierzy do pracy i już z kilkunastu szybów węgiel jest wydobywany.

Radom i Kalisz są spokojniejsze i w okręgach tych ludzie powracają także do pracy.

W Warszawie tylko sytuacya dotąd nie jest wyjaśniona i chwilami bardzo niepokojąca Robotnicy są rozagitowani i jednego dnia wracają do pracy, by następnego dnia porzucić ją na nowo. Cały ten ruch jest czysto robotniczy i niema wogóle cechy rewolucyjnej. Co chwila zdarzają się na ulicach gwałty, ale za to odpowiedzialne są bandy opryszków, które ściągnęły do Warszawy ze wszystkich stron kraju.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Kraków.

Koło polskie w parlamencie wiedeńskim, powzięło jednogłośnie rezolucyę przeciwko wywołanym przez socyalistów zaburzeniom w Królestwie Polskiem i upoważniło prezydyum do zużytkowania rezolucyi w parlamencie lub w delegacyach.

Lwów.

Projekt nowego szpitala we Lwowie. Przeor konwentu Bonifatrów w Krakowie, znany ze swej humanitarnej działalności, kończąc w roku bieżącym nowy wspaniały szpital w Krakowie, poczynił pierwsze informacyjne kroki w celu otwarcia konwentu i szpitala we Lwowie.

Łańcut.

Przy tutejszym wydziale powiatowym, utworzone zostało i urzędowanie swe już rozpoczęło "Powiatowe biuro pośrednictwa pracy", którego celem jest bezpłatne ułatwianie i udzielanie pomocy szukającym pracy, służby lub zarobku—pracodawcom zaś wyszukiwanie robotników i służby.

Lwów.

Z różnych, a nawet poważnych źródeł rozchodzą się absolutnie nieprawdopodobne pogłoski, że rewolucya w Rosyi spowoduje wkroczenie Austryi do gubernii granicznych, celem utrzymania porządku. W tej mierze nastąpiło rzekome porozumienie. Korpusy armii w Galicyi będą niebawem zmobilizowane Komendy terytoryalne otrzymały już do dyspozycyi odpowiedne sumy, które nadesłano urzędom podatkowym. Sumy te wynoszą około 6 milionów koron.

Straszny wypadek w kopalni.

W Jaworznie w Galicyi zarwały się wielkie masy węgla, grzebiąc pod gruzami kilku robotników. Dwóch z nich, górnicy Radka i Lelonek, poniosło śmierć na miejscu. Radka pozostawia żonę i siedmioro dzieci, a Lelonek narzeczoną, którą w tych dniach miał poślubić.

Husiatyn.

Niedaleko od Husiatyna gdzie leży Skała, urządzili na niej rewolucyoniści rosyjscy przemytnictwo bomb do Rosyi. Szły więc wozy za wozami, pozornie wiozące maszyny rolnicze, wśród których było kilka lub kilkanaście pudełek z bombami. Szły te wozy śmiało gościńcem rządowym, przebywały różne rewizye, tak dochodziły swego celu Dopiero przed tygodniem nastąpiła ścisła rewizya, pokazało się że dwa rewidowane wozy wiozą też materyał wybuchowy w formie gotowych bomb. Opatrzono się, ale już zapóźno, — 16 do 20 wozów było już na miejscu swego przeznaczenia.

Kraków.

Wedle doniesienia korespondenta warszawskiego "Dziennika poznańskiego", półurzędowa lista ofiar rozruchów warszawskich wykazuje stanowczo za niską cyfrę Korespondent twierdzi, że zabitych było nie mniej, niż 400 — 600, a rannych jeszcze więcej, co trudno jednakże oznaczyć, gdyż wielu leczy się w domu

Korespondent opisuje także następujący szczegół: Jakiś kozak ciął spokojnego przechodnia z taką siłą w obojczyk, że niemal przeciął go na połowę Owóż Czertków wezwał tego kozaka do siebie, pochwalił go za dzielność i dał mu 25 rubli nagrody.

Kraków.

Dyrekcya tutejszego teatru wyznaczyła przedstawienie sztuki Gorkiego "Na dnie" — jak powiada w komunikacie — dlatego, że na autora jest teraz zwrócona uwaga całego świata. Korzystając z tego, socyaliści po pierwszym akcie rzucili z galeryi kilkaset czerwonych zadrukowanych kartek z podpisem P. P. S. protestujących przeciw uwięzieniu Gorkiego i domagających się uwolnienia jego i innych uwięzionych w Rosyi, a kończących się zwrotem: "Precz z caratem", i "Niech żyje wolność i rewolucya". Demonstracyę tę przyjęto obojętnie.

Kraków.

Z 32 aresztowanych za ostatnie ekscesy na Rynku krakowskim, sąd wypuścił 19 na wolną stopę. Z powodu, że rozprawa przeciw oskarżonym miała się odbyć 24 lutego, a większość oskarżonych niema stałego mieszkania, sąd polecił ponownie aresztować uwolnionych. Z tych 19 zdołała policya aresztować tylko 6, gdyż reszta 13 ekscedentów znikła bez śladu z miasta.

Kraków.

Śmierć z zaczadzenia. Dnia 9go lutego nad ranem o godz. trzy kwadranse na siódmą, wezwano pogotowie towarzystwa ratunkowego, do nowo budującego się domu przy ulicy Blich l. 14, gdzie dwóch robotników uległo zaczadzeniu.

Dla osuszania murów postawiono dusze kosze żelazne wypełnione koksem; pilnujący i podtrzymujący w nich ogień dwaj wyrobnicy Józef Fijał, lat 24 liczący, i Antoni Strzelecki, 18 letni chłopak, znużeni czuwaniem, położyli się na ziemi, gdzie zaczadzeni śmierć znaleźli. Pogotowie stwierdziło zupełny brak wszelkich oznak życia, poczem zwłoki przewieziono do domu przedpogrzebowego.

Kraków.

Cały obszar własności tabularnej wynosił w Galicyi w r. 1902 2,916.630 hektarów. Z tego przypada na własność publiczną 505,101 na właścicieli chrześcian 2,080.848 ha, a na właścicieli Żydów 304,017 ha. W czasie od r. 1890 do 1902 obszar własności chrześciańskiej zmalał o 36,481 ha, natomiast obszar własności publicznej powiększył się o 78,197. W Galicyi wschodniej procent własności żydowskiej jest znacznie większy niż w zachodniej, wynosi bowiem dziewiątą część całej własności tabularnej, podczas gdy w Galicyi zachodniej tylko dwunastą. Między Galicyą wschodnią a zachodnią jest jeszcze ta różnica, że we wschodniej własność publiczna wzrosła w czasie ud r. 1890 do 1902 bardzo znacznie, bo o 83,175 ha, podczas gdy w zachodniej zmalała o 4,978 ha. Ogółem zaś suma własności tabularnej w Galicyi w tym czasie zmniejszyła się o 174,344 ha mianowicie w zachodniej Galicyi o 75,526 ha, we wschodniej o 98,817 ha.

Kraków.

Odbyło się tu poufne zebranie za zaproszeniami około 300 obywateli z różnych sfer i różnych przekonań politycznych, celem stanowienia się nad obecnem położeniem naszego narodu. Po obszernej dyskusy uchwalouo jednomyślnie potępić jakiekolwiek dążenie do ruchu zbrojnego w naszem społeczeństwie, gdyż dążenie takie musiałoby przynieść największą szkodę. Dalej uchwalono wyrazić gorącą sympatyę dla ofiar caratu z jednoczesnem uznaniem, iż przywódzcy robotników w Królestwie Polskiem popełnił ciężki błąd, wywołaniem znanych ruchów wśród sfer robotniczych.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Inowrocław.

Za bigamię uwięziono w Inowrocławiu kupca K. ze Śmigla, ojca kilkorga dzieci.

Toruń.

Za obrazę majestatu skazała izba karna w Toruniu właściciela Antoniego Wyrzykowskiego z Rudaka na 2 miesiące i 2 tygodnie więzienia.

Środa.

Dnia 12go z. m., o godzinie 11 w nocy zasnął w Bogu, odebrawszy pociechę religijną, ś. p ksiądz Bolesław Antoniewicz, proboszcz bniński, radzca duchowny i dziekan dekanatu średzkiego Ś. p. zmarły był jednym z najgorliwszych i najczynniejszych polskich księży obywateli w Księstwie i wogóle w zaborze pruskim.

Grodzisk.

Dotychczasową gminę Doktorowo pod Grodziskiem przyłączono do tegoż miasta, skutkiem czego przestaje tworzyć osobny okręg. Liczba radnych miejskich podwyższy się z tego powodu do 18. Doktorowo wybiera trzech i Grodzisk trzech nowych radnych i w wprawdzie po jednym dla każdy klasy.

Poznańskie „bortniki."

Pewna wdowa przy ulicy śgo Marcina wynajęła nieznanemu mężczyźnie pokój meblowany. Spotkało ją nieszczęście, bo to był wyrafinowany złodziej, który jej w nocy wyniósł pościel i wiele bielizny oraz drobniejsze sprzęty. Złodzieja dotychczas nie schwycono.

Larahuta.

Wdowie Demskiej z ulicy Bytomskiej skradziono około 4,700 marek, które niedawno z kasy oszczędnościowej odebrała w celu rozdania ich między niektórych swych krewnych Po złodzieju nie ma śladu.

Poznań.

Nie ulega wątpliwości, że z powodu polityki pruskiej przeciw Polakom, nastąpiło pewne oziębienie pomiędzy rządem niemieckim a Watykanem. Pius X. stanowczo potępia hakatyzm i zaleca zaniechanie dzisiejszych ostrych form państwowych wynaradawiania. Wątpią czy kardynał Kopp potrafi tu skutecznie pośredniczyć, zwłaszcza, że Ojciec św. bywa niezłomny w swoich raz powziętych przekonaniach.

Katowice.

O charakterystycznym wypadku donosi „Oberschlesischer Tageblatt" z Chropaczewa. Hutnikowi zachorowało troje dzieci na stężenie kręgów, która to choroba rozszerza się coraz więcej w obwodzie przemysłowym na Górnym Szlązku. Ciężko chore dzieci wpakowano do zamkniętego powozu i pojechano na rozporządzenie władzy najpierw do Król. Huty, gdzie zamierzano dzieci umieścić w zakładzie św. Jadwigi. Tymczasem dzieci tam nie przyjęto. Pojechano więc do Świętochłowic, gdzie wreszcie zawiadowca, litując się nad biednemi dziećmi, przyjął je do lazaretu, jednakże jedno z nich zmarło jeszcze tej samej nocy. Nazajutrz zarząd lazaretu w Świętochłowicach, dowiedziawszy się o przyjęciu zamiejscowych dzieci, zaprotestował energicznie przeciwko temu i żądał. aby chore dzieci zabrano z powrotem. Tak się też stało. Zabrano dwoje pozostałych przy życiu dzieci, którym owa wędrówka zapewne nie polepszyła zdrowia, w daleką drogę do Szarleja. a tam wkrótce znów jedno z nich zmarło.

Zima w Europie.

W Poznańskiem było nie wiele śniegu tej zimy. Z powodu braku śniegu — oziminy wiele ucierpiały, szczególniej na lekkich rolach.

W prowincyi sąskiej 7 osób w śniegach utraciło życie. W Harcu wiele drzew w lesie śniegi połamały a wichry dużo naob lały.

Kościan.

Niezadługo nastąpi zupełny rozdział pomiędzy katolikami polskimi a niemieckimi. Niemcy odosobniają się za podmuchem obcych od kościoła polskiego a mający szczupłą kaplicę, wnieśli przez swego rebendarza o wybudowanie nowego kościoła. Rejencya naturalnie dała posłuch temu żądaniu i przyrzekła z dawnych pewnie funduszów kościelnych na udzielenie zapomogi. Podobno otrzymają 61,500 marek, a konsystorz protestancki w Poznaniu ma dać 3,000 marek. Za tę sumę pobudują kościół, aby chwała Boża nie w samym tylko „niezrozumiałym języku" była głoszona.

Rozboje na Szlązku.

Z Bielszowic do Zabrza jechał tymi dniami pewien pan i w biały dzień został napadnięty przez przeszło dziesięciu wyrostków. Zatrzymano konie i nie chciano puścić jadącego w dalszą drogę. Pewnie byłoby przyszło do poważnego rabunku i kto wie do czego jeszcze. Jadący jednak spostrzegłszy, na co się zanosi, rzucił napastnikom talara. Ci pobiegli po pieniądz, a jadący tymczasem zaciął konie i szczęśliwie zdołał ujść. Takie to już dzisiaj bezpieczeństwo na drogach

Gniezno

Czytamy w „Lechu": Sąd rzeszy w Lipsku zawyrokował 26 listopada, że kościół św. Jana jest własnością gminy szkolnej, parafia zaś św. Trójc ma prawo użytku kościoła. Chodziło jeszcze o to, czy parafia farna ma prawo reperować kościół. Tę sprawę oddał sąd rzeszy do Iej instancyi w Gnieźnie, która 3 lutego zawyrokowała na korzyść parafii. Co do kosztów nałożył sąd w Gnieźnie: z I instancyi 8.10 na parafię, a 2.10 na szkołę, z II 1.10 na parafię, a 9.10 na szkołę, koszta III ins. ponosi wszystkie szkoła. Sprawą tę przeprowadził ze strony kościoła rzecznik pan Karpiński z Gniezna, ze strony szkoły pan Espe, notaryusz z Gniezna. Proces ten wywołał swego czasu burmistrz dawniejszy p. Sewindt.

Parafia więc ma kościół teraz zapewniony, może go używać i odnawiać i podtrzymywać, dopóki chce dzięki dzielnemu obrońcy p. Karpińskiemu. Dalsze odnawianie kościoła chwilowo zostanie w zawieszeniu. Najpierw potrzeba konsensu prezesa rejencyi, który z powodu procesu, konsensu udzielić nie chciał.

ZŁOŚLIWIEC

"Pewna stara dama przechadzała z pączkiem róży u piersi. Jakiś szewczyk bardzo pilnie ją obserwował, tak że aż ją to rozgniewało".

"Czego się tak gapisz, smarkaczu?" pyta się pani.

"Ee, nic Ja się tylko dziwię, że taki stary krzew jeszcze pączki puszcza".

ZMIANA ADRESU.

Zdarza się często, — że wrazie przeprowadzki abonent podaje w liście niewyraźnie swój adres i często zapomina podać starego adresu Aby na przyszłość zapobiedz takim pomyłkom, zamieszczamy poniżej blankiet i prosimy tylko na takich, wyciętych z gazety blankietach donosić o zmianie adresu. Prosimy blankiet ten wyciąć z gazety, napisawszy na nim swój stary i nowy adres, przysłać nam takowy w kopercie lub przyklejony na jednocentowej karcie pocztowej: Wielkopolanin 56 — 22nd str. Pittsburg, Pa. — Prosimy pisać wyraźnie.

Numer Towarzystwa czy Grupy ....

Imię i nazwisko abonenta: ....

STARY ADRES: Nr. domu .... ulica ....

Miasto .... Stan ....

NOWY ADRES: Nr. domu .... ulica ....

Miasto .... Stan ....

Jeżeli abonent mieszka za miastem, w „Kontrach" to trzeba podać swoje nazwisko i stary adres a przy zmianie mieszkania podać, imię i nazwisko, nazwę miejscowości, numer skrzynki pocztowej (Box), nazwisko poczty (Post office) powiat (County), i stan.

WIELKOPOLANIN

Published every Thursday by the
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.

Rev. C. Tomaszewski, Prest. and Treas.
Leon Machnikowski, Managing Editor.
F. J. Kwiatkowski, Manager and Secr.
56 — 22nd Street,
PITTSBURG, - PENN'A.
C. D. & P. T. 'PHONE, 2263 GRANT
P. & A. 'PHONE, 2204 MAIN

"WIELKOPOLANIN",
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Ameryce.
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

L. MACHNIKOWSKI, Redaktor:

Wszelkie korespondencye należy adresować na imię redaktora:
LEON MACHNIKOWSKI,
56 — 22nd Street, - Pittsburg, Pa.

Wszelkie listy dotyczące prenumeraty, odbioru gazet, obstalunku druków, konstytucyj i t. p., należy adresować:
F. J. KWIATKOWSKI, Manager,
56 — 22nd Street, - Pittsburg, Pa.

PRENUMERATA:
Za rok jeden w Stanach Zjedn...... $1.50
Abonament po za obrębem Stanów Zjednoczonych $2.50
Pojedyńczy numer.... .... 5ct.
PRENUMERATA PŁATNA Z GÓRY.

Adres ogólny:
"WIELKOPOLANIN",
56 — 22nd Street,
PITTSBURG, - PA., U. S. A.

Wszelkie przesyłki pieniężne należy adresować:
WIELKOPOLANIN,
56 — 22nd St., Pittsburg, Pa.

Entered at the Pittsburg Post Office as second Class Mail Matter.

Uwagi.

Z powodu braku miejsca zmuszeni jesteśmy odłożyć Uwagi do przyszłego numeru. — Mieliśmy do pogadania cokolwiek z niektórymi, ale co się odwlecze to nie uciecze.

Pierwsza Odezwa Ligi Narodowej.

Z powodu ostatnich wypadków w zaborze rosyjskim Komitet Centralny Ligi Narodowej ogłosił już dwie odezwy, z których pierwszą, wyjaśniającą charakter, drugą zaś, wykazującą konieczność wystąpienia całego społeczeństwa przeciw planom wywołania zbrojnego ruchu w Królestwie podamy w następnych numerach.

I.

RODACY!

Przed tygodniem zaledwie Warszawa była widownią wypadków, które do głęb. wstrząsnęły całą ludnością. Przeżyliśmy w stolicy kraju chwilę zupełnego rozprzężenia życia, gwałtów i krwi przelewu.

Na ulicach Warszawy toczyła się walka. Kto walczył i o c..?... Na to pytanie zrazu nikt nie mógł odpowiedzieć. Widziano robotników, zmuszanych przez innych robotników do zaprzestania pracy; widziano robotników Polaków, tamujących życie polskiego miasta, ogładzających je przez zatrzymywanie dowozu żywności i pracy w piekarniach, usiłujących przeciąć dostarczanie wody lub światła ulicznego, przerywających ruch kołowy, komunikacyę telefoniczną, wydawnictwo gazet polskich; widziano tychże robotników, walczących z bronią w ręku przeciw policyi i wojsku moskiewskiemu; widziano motłoch uliczny, rabujący bezkarnie mienie kupców z rozbitych sklepów. W końcu wszystko to znikło i widziano tylko, jak żołnierze moskiewscy polowali wprost po mieście na ludzi, mordowali najspokojniejszych przechodniów, do kobiet strzelali, rąbali szablami dzieci. Ta władze moskiewskie walczyły przeciw całemu społeczeństwu — te jedno było jasne!

O co toczyła się walka?.... Tego po dziś dzień nikt powiedzieć nie umie. Ogół polski ma poczucie jakiegoś głębokiego nieporozumienia, jakiejś tragicznej mistyfikacyi, za którą zapłacono setkami trupów, tysiącami rannych, stratami materyalnemi, głodem ludu, wreszcie — co najważniejsza — poczuciem dezorganizacyi moralnej wśród nas i stąd bezsilności naszej wobec puszczonej sfery moskiewskiej.

Ażeby zrozumieć te wypadki, trzeba sobie postawić pytanie, skąd się one wzięły?

Na kilka dni przedtem wybuchły rozruchy robotnicze w Petersburgu. Nie była to rewolucya, ale ogólny strajk, który zamienił się w rzeź bezbronnych robotników.

Słabe liczebnie partye socyalistyczne rosyjskie skorzystały z tego ruchu żywiołowego, jedni podsunęli mu żądania polityczne, inni zabrali się do rozszerzania strajku na przemysłowe miasta rosyjskie dla zdobycia pozoru jednolitej w całem państwie organizacyi ruchu. Strajk w całej Rosyi nie miał określonego celu politycznego; przeważnie strajkujący nie żądali niczego lub ograniczali się do żądań czysto robotniczych, najtrudniejszych do zaspokojenia właśnie w dobie kryzysu przemysłowego i zupełnego rozprzężenia państwa. Był on wywołany dla tego, że bierny lud rosyjski dał się do niego pociągnąć, a nie dał się pociągnąć do rewolucyi, której potrzebę widzą partye.

Wysłańcy socyalistów rosyjskich przybyli też do Warszawy i Łodzi, bo dla nich są to miasta tak samo rosyjskie, jak każde inne. Nie zwrócili się naturalnie do ludzi, którzyby im odpowiedzieli, że my Polacy inne mamy od Rosyan cele i inne drogi, ale przyszli do swych współwyznawców socyalistycznych którzy nie widzą różnicy między Polską a Rosyą, którzy za swymi poprzednikami świeżo powtórzyli w odezwie: "nie chcemy Polski".

Na to wezwanie organizacye socyalistyczne, kosmopolityczna „Socyal-demokracya" i „Bund" żydowski, bez wahania postanowiły powołać robotnika polskiego do strajku, ażeby tym sposobem zaznaczyć łączność jego z robotnikiem rosyjskim.

W innych czasach nasz robotnik możeby zapytał: po co iść mamy? o co mamy walczyć? Ale dziś w chwili, gdy tysiące ludzi pozostaje bez pracy i chleba, gdy żyją w nędzy tem większej, iż rząd moskiewski nie pozwolił samemu społeczeństwu zająć się ich losem, gdy wielu mieszkańcom Warszawy grozi, jako rezerwistom, wysłanie na nieznaną wojnę, w tej chwili powiedziano im, że w Petersburgu wybuchła rewolucya, że stolica państwa jest w rękach ludu, że na czele jej stoi już rząd rewolucyjny, że lada chwila padnie ostatecznie potęga cara. Tym sposobem poruszono ludzi, którzy poszli po fabrykach nawołując do strejków i namową lub przymusem skłonili innych do uległości.

Ale strajkujący naogół nie wiedzieli, dla czego i w jakim celu zawieszają pracę.

Ze spokojności skorzystała Polska partya socyalistyczna, urządzająca w kraju od pewnego czasu w wiadomych sobie tylko celach, zbrojne wystąpienia robotników.

Dla nadania pozoru, że ona stoi na czele ruchu, ogłosiła odezwy wystawiające żądania ekonomiczne, później także polityczne, których jednakże ruch niczem nie poparł; za jej sprawą zjawiły się też rewolwery, mające strajkowi nadać pozory rewolucyi.

Naśladownictwo strejku petersburskiego i obcy społeczeństwu naszemu charakter agitatorów socyalistycznych podyktował czyny w najwyższym stopniu niedorzeczne. W Petersburgu robotnicy starali się zdezorganizować życie miasta, żeby wywrzeć tym sposobem nacisk na rząd, który dba w swoim interesie o normalne życie stolicy.

Do tego samego wzięto się w Warszawie, gdzie stanowisko rządu jest wręcz przeciwne, gdzie sam rząd pracuje nad dezorganizacyą życia i gdzie rad był, że do tego wzięli się nieświadomi znaczenia swych czynów robotnicy polscy pod wpływem niepolskich agitatorów.

Ruch zwrócił się przedewszystkiem przeciw własnemu społeczeństwu, rządowi w niczem nie szkodził, pozwolił mu tylko wystąpić z perfidyą i bezczelnością w roli obrońcy naszego porządku wewnętrznego.

Przy powszechnym zastoju w przemyśle i braku pracy czas był jak najgorzej wybrany do stawiania jakichkolwiek żądań robotniczych przedsiębiorcom.

W Petersburgu zwrócono się z temi żądaniami do cara, w Warszawie nie zwrócono się z temi żądaniami do nikogo.

Z punktu widzenia robotniczego strajk wybuchł bez celu, bez planu bez myśli przewodniej i bez jakichkolwiek widoków powodzenia i zwycięstwa.

Nie wykazał on istotnej siły organizacyjnej, bo siła nie polega na rozpuszczaniu tłumów, ale na możności panowania nad nimi i skierowania ich do nakreślonego z góry celu.

Przeciwnie, wzmocnił on tylko w społeczeństwie poczucie własnej bezsilności, a zwierzęcej siły tego rządu.

Kraj nasz jest rządzony przez barbarzyńców: administracya rosyjska w trudniejszych położeniach traci głowy, ale potem wywiera dziką zemstę na społeczeństwie, wobec którego się skompromitowała. Gdy na ulicach zjawiły się grupy robotników, przeważnie młodych chłopców, zatrzymujących dorożki i tramwaje, tłukących latarnie, niszczących składy monopolowe, wreszcie rozbijających szyby w sklepach i mieszkaniach, policya przerwała swe czynności i ludność miasta mogła mieć wrażenie, że zapanowały rewolucyjne rządy tymczasowe.

Władze moskiewskie, widząc, że nie są zdolne do utrzymania swej powagi, postanowiły zwiększyć anarchię tak, ażeby się silnie dała we znaki społeczeństwu. Wpuszczono do środka miasta zwolnionych z podmiejskich okolic t. zw. złodziei pobytowych, nożowców i wszelkie szumowiny, i pozwolono motłochowi zapanować na ulicy. A gdy anarchia rozszalała, rzucono na miasto wojsko: oddziały jego dawały salwy wzdłuż ulic, pełnych przechodniów, szarżowały białą bronią, a żołdacy w drobnych grupkach lub nawet pojedyńczo włóczący się strzelali lub rąbali kogo im się podobało, i nawet obdzierali przechodniów.

Wreszcie ogłoszono stan oblężenia i miasto uspokoiło się. Ku Powązkom tylko pociągnęły wozy, pełne bezimiennych trupów....

Oszołomiona ludność, która widziała chwilowe upokorzenie moskali, by potem z przygnębieniem patrzeć jak życie ludzkie zostało zdane na łaskę pierwszego lepszego żołdaka — dziś zapytuje siebie: co to było? skąd się wzięło? i dokąd miało prowadzić?....

Na pytania te nikt jej nie daje odpowiedzi. I nikt jej nie da, bo sami przywódcy ruchu nie wiedzieli, dokąd idą.

Stał się fakt, który nie miał przewodniej myśli, nie miał idei.

Niezatarte wrażenie, jakie pozostawi po sobie w Europie, będzie to, że Warszawa stanęła obok Petersburga, Moskwy, Kijowa i Odesy, że ruch w Polsce niczem się nie różni od ruchu wszechrosyjskiego, że zatarły się w nim wszelkie dążenia polskie.

Jedyne pierwiastki, jakie w tym fakcie uszanować należy, to uczucia polskiego robotnika, jego świadomość własnej niedoli, nienawiść do dzikich ciemięzców, jego wreszcie zapał, z jakim gotów jest krew w walce przelać. Ludzi myślących głucha rozpacz ogarnia, że na tych uczuciach tak lekkomyślnie i niesumiennie zagrano.

Rodacy!

Rozruchy warszawskie pozostaną bolesną kartą w naszych dziejach porozbiorowych. Krwawemi głoskami wypisano na niej skutki zabójczych warunków naszego bytu, rozprzężenia społeczeństwa i jego obojętności w zakresie obowiązków obywatelskich. Bo tylko bierność nasza, tylko przedział, istniejący między klasą robotniczą a oświeconymi żywiołami narodu, tylko brak pracy ze strony tych żywiołów wśród robotników i dla robotników mógł dać nam tę smutną chwilę, w której część społeczeństwa działała na własną rękę, nie rozumiana już przez resztę, prowadzona przez ludzi, stojących częstokroć poza społeczeństwem.

Robotnicy i rzemieślnicy polscy! Kosztem ciężkich ofiar wystąpiliście przeciw rządowi, nie wyrządziwszy mu trwalszej szkody, nie zdobywszy nic dla sprawy swego losu nie zasłużywszy się niczem Ojczyźnie. Ulegliście złudzeniu, że dziś czas na rewolucyę, padliście ofiarą błędu, popełnionego przez ludzi lekomyślnych, którzy szafują rzeczą najdroższą, bo krwią swych rodaków, bez żadnego wyraźnego celu. Ci ludzie, chcą wami rządzić, budzą w was nieufność do własnych rodaków. Nie wierzcie im: dążenia wasze do poprawy waszej doli, do wywalczania sobie lepszych praw i lepszego bytu materyalnego podziela każdy, kto uczciwy i rozumny w Polsce. I każdy, kto uczciwy i rozumny, pójdzie z wami razem w pracy i walce dla dobra waszego, bez którego niema dobra całej Ojczyzny. Ta Ojczyzna droga jest wam zarówno, jak wszystkim uczciwym Polakom, i narówni ze wszystkimi pragniecie lepszego dla niej jutra. Ale ci, co wam mówią że to jutro jest bardzo bliskie i że łatwo je zdobyć, sami pracują nad jego odsunięciem w daleką przyszłość.

Naród nasz zdobędzie sobie lepszą dolę nie odrazu, ale w szeregu wysiłków, i tylko wtedy, gdy dążyć będziemy do niej wszyscy razem, spójni wzajemną ufnością, ramię przy ramieniu, zarówno w mozolnej pracy, jak w wytrwałej walce codziennej o nasze prawa.

Warszawa, 5 lutego 1905 r.

Komitet Centralny Ligi Nar.

LOKAJ GAPSKI.

Pan: — Janie! zabrałeś wszystkie listy z biurka i zaniosłeś do skrzynki pocztowej, a tam był jeden między nimi bez adresu jeszcze!.... Nie zauważyłeś go chyba?

Gapski: — Owszem zauważyłem go, ale myślałem, że pan sobie życzy, aby nie wiedziano właśnie do kogo ten list jest.

Dyskusya u socyalistów.

(Przedruk ze „Zgody").

Charakter ruchu tutejszych naszych socyalistów uwydatnił się w całej swej nagości na zgromadzeniu dyskusyjnem jakie miało miejsce w sali Walsha, w Chicago d. 21 lutego. Miało to być zgromadzenie dla rozpatrzenia sytuacyi w kraju rodzinnym, jaką ostatnie wypadki stworzyły, a było tylko hecą niepoczytalnych krzykaczy przeciw wszystkiemu co jest narodowem polskiem.

Programowy prelegent, a redaktor organu tutejszych naszych socyalistów, zużytkował cały swój słownik karczemnych wyrazów jakiemi posługiwać się wolno chyba tylko w prasie rewolwerowej.

O inteligencyi i wychowaniu tego byłego posła galicyjskiego, a obecnie kierownika tutejszych naszych socyalistów, ogół nasz może wyrobić sobie wyobrażenie z przytoczonych tu kwiatków z bukietu jego krasomówstwa, jak „trawienie i robienie gnoju", „eunuchy", „bękarty", „gadziny" i t. p.

Towarzysze na sali nie omieszkali również uzupełnić wytworność epitetów swego prelegenta obrzucając obelżywymi przezwiskami osoby przemawiające w obronie idei stronnictwa narodowego. Był to wymowny przykład jak socyaliści rozumieją dyskusyę i wolność słowa.

Tendencye ich również zarysowały się w niemniej jaskrawych barwach. Zwołali zgromadzenie pod pretekstem przedyskusowania stanowiska naszego wobec wroga, a zaatakowali z całą bezczelną brutalnością ruch wszechpolski, dążenia patryotyczne i wszystko to, co pozostaje w jakiejkolwiek łączności z niemi. Odczytali rezolucye, ale nie przeciw wrogowi lecz przeciw swym własnym braciom pracującym w duchu wszechpolskim na niwie narodowej.

Zastrzegli na wstępie nietykalność pojedyńczych osób, lecz zaledwie otworzyli usta, wnet stek obelg popłynął na poszczególne osoby stojące na czele pracy narodowej, a towarzysze na sali bili oklaski.

Chcąc zasilić swoją partyę oszczędnościami biednego robotnika zaatakowali Skarb Nar. Pol. usiłując zaszczepić do nich nieufność, a zachęcić do dawania pieniędzy na swoje cele.

Nieomieszkali nawet zlekceważyć Pismo Święte, obrzucić błotem nasze obchody narodowe, i poprzekręcać fakta historyczne.

Jednem słowem mącili i wichrzyli na wszelki sposób, podburzając lud do walki bratobójczej—P. Koszkiewicz nie zawahał się nawet wystosować ryzykowną pogróżkę pod adresem prasy polskiej w następujących słowach: „Znajdą się ludzie, którzy może w krótkim czasie nauczą ich rozumu i to w niebardzo przyjemny sposób!"

Pan ten na samym wstępie przybrał postawę bardzo groźną; przez długą chwilę wylewał żółć, a gdy po skończeniu się obejrzał, mimowolnie zawołał, iż: „wstrętne to i oburzające!" A mimo że z początku zaznaczył, iż nic go wykoleić nie zdoła, to jednak zmuszony był przez obrońców idei wszechpolskiej narodowej odwoływać oszczerstwo za oszczerstwem, i cofać się z zajętego stanowiska. Przyznał wreszcie, iż Liga Narodowa wiele zdziałała dla oświaty ludu i stworzyła podkład patryotyczny, który, mówił że socyaliści teraz wyzyskują. Wytrzeźwiony cokolwiek argumentami przeciwników przyznał, iż żaden socyalista nie może zaprzeczyć iż Liga Narodowa położyła ważne zasługi dla sprawy ojczystej, lecz nie mógł jeszcze darować, iż nie prowadzi całego narodu na rzeź przeciw żołdakom moskiewskim. Nie mógł zrozumieć, iż krew jest zbyt drogim skarbem, aby nią bezużytecznie szafować. Socyaliści nie mogą chyba zrozumieć, że naród bezbronny kosztem całej swej krwi nie zdobędzie wolności.

Nie zląkł się car stutysięcznego tłumu bezbronnych demonstrantów w Petersburgu, nie zląkł się on demonstracyi w całym kraju. Wojsko skąpało się we krwi demonstrantów. Na wałach tysięcznych trupów kozak ocierał skrwawiony miecz a żołdak nabijał karabin. Car może stchórzył, lecz Trepow brawował. Dopiero gdy bomba urwała łeb Sergiusza, w którym bujała fantazya rozstrzelania stutysięcy ludzi dla uspokojenia narodu, prawdziwy popłoch zapanował w caracie i tron zadrżał w swych podstawach.

Socyaliści chcą uchodzić za najlepszych przyjaciół ludu. Obrzucając błotem inne warstwy społeczne zyskują poklask u tych, którzy są za ciemni, aby wiedzieć, iż to co innym zarzucają z pogardą, z miłą przyjemnością czynią sami. P. Koszkiewicz, nazywając wszystkich dziennikarzy i całą inteligencyę „pasibrzuchami", zapomniał chyba że i on sam nie młotem, pługiem zarabia sobie na życie, lecz czernidłem i piórem przy stoliku redaktorskim, i że pod odezwą podpisany Dr. Zajączkowski, również nie w rzeźalniach wołom skóry obdziera, lecz żyje z pracy umysłowej jako lekarz. Jeżeli tych przykładów nie dość, mogę tysiące innych dostarczyć.

Atakują socyaliści ruch wszechpolski zarzutami braku pracy. Gdzież że jest ta chlubna ich praca, którą by się mogli poszczycić? Pisanie odezw, zbieranie groszy ludu na czerwony sztandar, mącenie sumienia narodu, wymyślania, ośmieszania religii, wykpiwanie obchodów narodowych, a nawet to obecne pędzenie bezbronnych ludzi pod knut, pałasz, bagnet, karabin i armaty moskiewskie, nie przedstawia jeszcze najmniejszej korzyści nie tylko dla całego społeczeństwa, ale nawet dla najwierniejszych adeptów socyalizmu. Złote góry obiecywać, a nic nie dać jest taktyką nie zasługującą na pochwałę.

Wobec tego krzykactwa w jakże odmiennem świetle stoi prasa patryotów narodowych. Pomoc w potrzebie będącym, krzewienie oświaty, harmonizowanie uczuć i pojęć społeczeństwa, cechuje każdy ich krok. Księgarnie i biblioteki zapełnione są dziełami naszych patryotów. Ich dziełem są wszystkie szkoły, ich dziełem są rozmaite instytucye wzajemnej pomocy. Ich dziełem jest wszystko co jest dziś dobrego, i zdąża do uregulowania stosunków tak politycznych — jak społecznych i ekonomicznych.

Socyaliści zawsze i wszędzie podżegają do walki klasowej, szczując na szlachtę i inteligencyę. Pominąwszy fakt, iż dziś w Polsce nie ma klasy szlacheckiej, bo szlachta polska była rycerstwem, czyli wojskiem Rzeczypospolitej, a więc z rozbiorem ojczyzny upadła, mamy dziś żywe dowody, iż potomkowie szlachty nie są gorszymi od potomków chłopów.

Szlachectwo dawniej zdobywało się nauką albo krwią za ojczyznę, a więc już przez to zasługuje na dobrą pamięć. Nauką podnosiło kraj, a ramieniem broniło go od wrogów zewnętrznych. Cóż jest nadto szlachetniejszego? Dziś nam nie socyalistów lecz ludzi szlachetnych uczuciem i myślę potrzeba. Zresztą, jeżeli socyaliści szlachtę i inteligencyę czynią wrogami ludu, niech powiedzą kim był nasz wódz w sukmanie, Tadeusz Kościuszko? Kim byli twórcy Konstytucyi Trzeciego Maja? Kim byli: Mickiewicz, Kraszewski, Kondratowicz, ci wszyscy co po sobie dobrą pamięć zostawili w narodzie?

Może socyaliści powiedzą, że oni złorzeczą tylko dzisiejszym szlachcicom i wskażą kilku wnuków niegodnie noszących imię wielkich ojców. Wtenczas niech sobie przypomną, że to są wypadki, które każdy uczciwy człowiek potępia.

Całkiem bezmyślną jest napaść na inteligencyę. Jaki naród może dziś obejść się bez ludzi rozumnych i wykształconych?

Cały rozumny ruch dążący do wolności narodów, pochodzi od inteligencyi. Człowiek inteligentny i szlachetny choćby był najumiarkowańszych zasług, zachowa się przynajmniej przyzwoicie zawsze i wszędzie, i potrafi wysłuchać i uszanować przekonania swego przeciwnika. Człowiek inteligentny i szlachetny nie pójdzie na żadne zgromadzenie, zebranie czy obchód aby tam awanturzyć się, a jeżeli kto się zapomni, to zostanie powołany do porządku przez swych własnych kolegów.

Socyaliści nazywają Ligę Narodową przedstawicielką ruchu wszechpolskiego, — szlachecką. Jest to rozmyślne fałszowanie faktów. Pracę Ligi cechuje szlachetność, a więc ci, którzy do niej należą muszą być szlachetnymi, chociaż nie wszyscy są ze szlachty urodzeni. Szlachetnem jest hasło Ligi — naród! a hasłem narodu — wolność!

Józef Hertmanowicz.

RYCERZ BEZ STRACHU.

Prusak, postać mściwa, sroga,
Który wyrósł z obcych gruzów,
Bał się dawniej tylko Boga
I cokolwiek też.... Francuzów.
Kiedy wylazł na piedestał
I na zdobycz wciąż miał chrapkę,
Wnet Francuzów bać się przestał,
Tylko Boga bał się kapkę,
Dziś, gdy ugrzązł w pychy szale,
Francuz już dla niego fracha!
I o Boga nie dba wcale,
Tylko... ma przed Anglią strach.

NIE UCIEKAŁ!

Jeden rozbił szybę w sklepie i zaczął uciekać co sił.

Właściciel dogonił go i mówi: Musisz bratku zapłacić za szybę.

— Właśnie pędziłem do domu, aby wam przynieść pieniądze — odrzekł złapany.

JEZUS, MARYA, JÓZEF.

SPRAWOZDANIE FINANSOWE
PARAFII NAJSWIĘTSZEJ RODZINY
W PITTSBURGU, PA.
Od 1-go Stycznia 1904 do 1-go Stycznia 1905.

Zarząd Kościelny:	Marszałkowie:
Paweł Łozowski	*Józef Wojdyła*
Jakób Bandyk	*Marcin Krotoszyński*
Michał Okoński	*Walenty Stancelewski*
Jan Rosa	*Wawrzyniec Handzlik*
Teofil Kanoza	*Teodor Janusz*
Franciszek Burek.	*Franciszek Jaranowski.*

Paweł Łozowski, Policyant.

Kolektorzy Miesięczni.

Dystrykt I	od ulicy 34 — 39.	Paweł Łozowski i Józef Wojdyła.
Dystrykt II	od ulicy 40 — 47.	Teofil Kanoza i Walenty Stancelewski.
Dystrykt III	od ulicy 47 — Sharpsburga.	Andrzej Gawroński i Jan Borkowski.
Dystrykt IV	od Sharpsburga i Etna.	Władysław Handzlik i Władysław Ziembicki.

PARAFIA.

Liczba familii	350
Liczba dusz w parafii	2,000
Liczba Komunii Wielkanocnych	1,100
Liczba Chrztów	112
Liczba Ślubów	39
Liczba pogrzebów: 9 dorosłych, 27 dzieci, razem	36

DOCHÓD.

Kolekta 10 centowa	$2,873.30	
Kolekta centowa	500.90	
Kolekta miesięczna	1,299.35	
Składka szkólna	283.50	
Kolekta na Ochronkę	141.05	
Dyecezyalne kolekty	11.20	
Podarunków do kościoła sprawiono za	957.40	
Dochód z Balu	628.85	
Dochód nadzwyczajny	457.75	
Razem		$7,153.30
Bilans z r ku 1903		638.40
Ogólny dochód		$7,791.70

ROZCHÓD.

Pensya Proboszcza	$1,000.00	
Pensya Organisty i wydatki chóru	530.00	
Zabezpieczenie od ognia	215.00	
Taxy	194.04	
Zwyczajne wydatki kościoła, tj. rent za halę, opał i światło, świece, zamiatanie kościoła, druki, wydatki balu, i t. p. wydatki	$1,938.10	
Kancelacya, opał i światło w plebanii	85.85	
Pensya Sióstr Nauczycielek	470.00	
Opał, światło i inne zwyczajne wydatki domu Sióstr	91.45	
Dyecezyalny podatek	150.00	
Kolekty na Ochronkę wysłane	194.50	
Inne kolekty dyecezyalne wysłane	11.20	
Procentu zapłacono	1,459.04	
Nowe sprzęty w kościele i szkole	2,880.70	
Reperatura w kościele	21.35	
Reperatura w Plebanii	95.25	
Nowe sprzęty w domu Sióstr	407.55	
Reperatura w domu Sióstr	1,032.90	
Na budowę Szkoły wydano	27,723.90	
Razem		$38,500 83

ZESTAWIENIE.

Ogólny dochód	$ 7,791.70	
Depozytów przyjęto	32,420.90	
Razem		$40,212.60
Rozchód		38,500.83
Pozostaje w kasie		$1,711.77

DŁUG PARAFIALNY.

1-go Stycznia 1904 długu było	$57,765 93	
Od 1-go Stycznia 1904 do 1-go Stycznia 1905	32,420.90	
1-go Stycznia 1905 długu jest		$90,186.83

NA BUDOWĘ KOŚCIOŁA WYDANO.

Do 1-go Stycznia 1904 roku	$40,655.00	
Do 1-go Stycznia 1905 roku	27,723.90	
Razem		$68,378.90
Nadto zapłacono za ławki, ołtarze i inne sprzęty		2,880.70
Razem		$71,259.60

ZABEZPIECZENIE OD OGNIA.

Kościół i Szkoła	$40,000.00	
Plebania i Dom Sióstr	5,800.00	
Razem		$45,800.00

POSIADŁOŚĆ.

Ziemia	$35,000.00	
Kościół	68,378.90	
Inne budynki	6,000.00	
Sprzęty w kościele, plebanii i domu Sióstr	6,000.00	
Razem		$115,378.90

Proboszcz i Zarząd Kościelny.

Na Sieroty!

Na wniosek Michała Wodrak u p. F. Wnorowski w lokalu F. Zygmunta Daganisty z Homestead, zebrano na dom Sierót w Emsworth Pa.:

J. Masłowski	1.00
I. Mądrok	50
Fr. Zygmunt	50
K. Tarkowski	1.00
B. Wnorowski	50
E. Wnorowski	50
M. Modrak	50
M. Budzinski	75
E. Wajkrzak	50
Razem	$5·75

Z szacunkiem
Jan Masłowski.

Sprawy Unii.

Zarząd Unii św. Józefa.

Wbny Ks. Proboszcz
Cezar Tomaszewski kapelan Unii.
Jan Maron, Prezydent.
Paweł Szałkowski, Wice-prez.
Fr. Długoński, Sekr. Protok.
Andrzej Kaźmierski, Sekr. Finans.
Leopold Bucholc, Kasyer.
Augustyn Szramowski, Marszałek.
Józef Grabowski, } Opiek. Kasy.
And. Ratajewski, }
Wład. Szeląg, }

Wszelkie korespondencye dotyczące Unii św. Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:

FR. DŁUGOŃSKI,
Róg Dickson & Hancock St.
Pittsburg, Pa.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii należy adresować do:

ANDRZEJ KAŹMIERSKI,
335 Hancock St., 13 Ward,
Pittsburg, Pa.

Zawiadomienię.

Z Tow. Gw. Ryc. śgo Antoniego. — Donosimy ze smutkiem, że jeden z Braci naszego Towarzystwa Gw. śgo Antoniego, Stanisław Boiński, zmarł nagle po operacyi w szpitalu w niedzielę, dnia 5go marca, b. r., po zaopatrzeniu Sakramentami św. Prosimy o modły za jego duszę.

Zarząd Tow. Gw. Ryc. śgo Antoniego.
Stan. Myszkowski, sekretarz.

Zawiadomienie.

Niniejszem zawiadamiam członków Gw. św. Marcina, oddział I., iż posiedzenie odbędzie się w przyszłą niedzielę, dnia 12 marca, o 2ej po południu, w sali zwykłych posiedzeń. Proszę aby się wszyscy stawili na to posiedzenie.

Piotr Kitkowski, sekr.

Zawiadomienie.

Niniejszem zawiadamiam Towarzystwo św. Antoniego z Sharpsburga, Pa., iż w przyszłą niedzielę 12go marca, przypada miesięczne posiedzenie tegoż Towarzystwa, na które mają się stawić wszyscy członkowie.

Z uszanowaniem,
S. Kwiatkowski, sekr.

Sprawozdanie

z rocznego posiedzenia Gwardyi Rycerzy śgo Antoniego, jakie się odbyło dnia 12 Lutego 1905 roku.

Nowy Zarząd Gwardyi obrany został jak następuje:
Ignacy Szczepański prezydent.
Stan. Kulkowski wiceprezydent.
Antoni Łucznik sekr. fin.
Stan. Myszkowski sekr. prot.
Leon Wiechecki kasyer.

Opiekunowie Kasy:
Paweł Brzozowski,
Ignacy Styborski,
Ignacy Włodarski.

Opiekunowie Chorych:
Paweł Ejzak,
Majcher Ciągała,
Marcin Kołbuszewski.

Marszałek:
Ignacy Makowski.

Zarazem daje się do wiadomości wszystkim Braciom, że na rocznem posiedzeniu został zniżony podatek miesięczny chorobowy z 50 centów na 40 centów, — a więc odtąd każdy członek Gw. Ryc. śgo Antoniego opłacać będzie tylko 40 centów miesięcznie na chorobę, a chory członek Gw. Ryc. śgo Antoniego pobierać będzie tygodniowo $6.00 sześć dolarów.

A więc Szanowni Bracia Rodacy którzy macie zamiar wstąpić do Uniformawanego Towarzystwa to widzicie, że Gwardya Rycerzy śgo Antoniego jest najdostępniejsza do wstąpienia. A właśnie teraz kochani jest najlepsza sposobność do okazania swego patryotyzmu i przyoblec się w mundury i ten sposób okazać naszej ukochanej Ojczyznie iż i my tu na wygnaniu żyjemy i pracujemy w tym samym duchu co i nasi Bracia tam poza Oceanem, więc niniejszem zapraszamy wszystkich do jaknajliczniejszego przybycia na przyszłą niedzielę na nasze posiedzenie.

Zarazem daje się do wiadomości wszystkim Braciom Gw. Ryc. śgo Antoniego, w parafii śgo Stanisława Kostki, iż nasze miesięczne posiedzenie przypada na przyszłą niedzielę to jest dnia 12go marca zaraz po nieszporach; prosimy ażeby się stawili wszyscy członkowie.

Ig. Szczepański, Prezes.
St. Myszkowski, Sekr.

Nie masz szczęścia dla człowieka jeżeli się z drugimi podzielić nie może.

Bóg sieje ludzi — człek sypie mogiły.

Tylko użyteczność stanowi między ludźmi.

Sprawozdanie

roczne Gwardyi Rycerzy śgo Antoniego z roku pańskiego 1904go to jest od 1go Lutego roku 1904go do 1go Lutego roku 1905go.

Razem dochodu było....$1,055.70
Rozchodu było............858.48
Czysty dochód jest......$197.22

Majątek Tow. Gw. Ryc. śgo Antoniego jest obrachowany do dnia 1go Lutego 1905 roku; od początku istnienia takowego towarzystwa w sumie na $1,517 i 26 centów to jest w gotówce $888 i 95 centów. Członkowie dlugują z opłat miesięcznych $91 i 31 centów. Za uniformy czy li ubrania $73 i 80 centów. Dwie chorągwie wartości $400. Pieczęć towarzystwa $5, książki, przybory sekretarskie i konstytucye $40. 13cie odznaków od U. św. Józefa $18 i 20 centów komisya i zarząd Tow. Gwardyi Rycerzy śgo Antoniego.

Erie, Pa., 5go Marca 1905.

Szanowna Redakcyo
Wielkopolanina.

W parafii św. Stanisława B. M. z przyszłą niedzielą rozpocznie się Missya św. która trwać będzie dwa tygodnie, jeden tydzień dla mężczyzn a drugi tydzień dla niewiast. W niedzielę 19 Marca w dzień św. Józefa odbędzie się na jego cześć wielkie nabożeństwo. Mszą św. będzie miał Wny ks, Biskup tutejszy.

Wkrótce rozpocznie się tu budowa nowej hali w parafii św. Stanisława która będzie kosztować około $20,000; hala będzie stać na 13 ulicy blisko Plebanii, aby mieć wygodne miejsce sprzedano dwa budynki które kupiła pani Sulecka za $950.00. Nowa hala będzie pobudowaną przez dwa lata, pierwszy rok budynek, a drugi rok będzie wykończona na wewnątrz. Gdy hala będzie wykończona, będzie to dzieło jakiem żadna parafia w Erie się nie będzie mogła poszczycić. Mamy tu piękny kościół który kosztował $71,000.00 a szkoła $21,379.20.

Oprócz tego mamy tu piękną Plebanię i Dom dla Siótr i starą halę która z pewnością będzie po pobudowaniu nowej rozebraną.

Abonent.

Z TEKI FILOZOFA.

Dziwna rzecz, że bajki posługują się zwierzętami, by wpajać zasady moralności w.... człowieka!

Czyż nie jest szczytem ironii, gdy ślepy zapytuje kulawego: „No jakże tam idzie?" — a kulawy odpowiada ślepemu: „Jak pan widzisz!"

W przystępie zazdrości Hiszpanka zabija ukochanego Francuzka — swoją rywalkę, Angielka — siebie samą, Niemka — przeklina Polka — płacze. Ale żadnej z nich to nie przeszkadza, by wyjść za innego.

„Polak w Ameryce" donosi:

Komitety towarzystw Szopenów, Sokołów, Koła Śpiewackiego, Kółka Polek, Orfeuszów, Studentów Polskich, Wandy i inne z okazyi 50-letniej rocznicy jubileuszu kapłańskiego Wiel. ks. Walentego Faustyna Swinarskiego chcąc uczcić czcigodnego jubilata, udadzą się w niedzielę rano, t. j. 5 marca, do Cheektowagi, gdzie po wysłuchaniu w kaplicy sumy, złożą mu na plebanii swe życzenia.

Miłość ludu jest największą nagrodą, jaką pozyskać można na ziemi, to też czcigodny jubilat po zyskał ją w całej pełni i komitety imieniem całej naszej Polonii buffaloskiej, składali cześć Wiel. jubilatowi, jako zacnemu kapłanowi, wielkiego serca i charakteru mężowi i dzielnemu polakowi i patryocie.

Wszystkie tutejsze angielskie gazety a szczególniej „Catholic Union and Times," podały obszerny życiorys czcigodnego jubilata, przeto i my uważamy za rzecz godną zawiadomić rodaków o przeszłości Jego.

Wiel. ks. Walenty Faustyn Swinarski urodził się w Warszawie ze starej rodziny szlacheckiej Poraitów, tamże ukończył początkowe szkoły oraz gimnazyalne, wreszcie wstąpił do Seminaryum Metropolitalnego, gdzie został wyświęcony na kapłana. Jako wikary pracował w kilku parafiach w Polsce, był prefektem w szkole rządowej w Łęczycy, proboszczem w parafii św. Ducha w Łowiczu, gdzie Najprzew. ks. arcybiskup warszawski Popiel w uznaniu Jego pracy dla dobra swych parafian mianował go kanonikiem gremialnym kolegiaty łowickiej, którą to nominacyę rząd rosyjski zatwierdził.

Następnie arcybiskup Popiel powołał księdza Swinarskiego do Warszawy na proboszcza największej parafii w archidyecezyi, a to parafii pod wezwaniem Wszystkich Świętych, a zarazem na rektora Seminaryum metropolitalnego. Było mu widocznie przeznaczonem być w Ameryce, aby podnieść ducha polskiego na emigracyi, to też za wiedzą swego arcybiskupa Popiela, przybył do tutejszego kraju i założył parafię polską w Mills Creek, Pa., oraz w Trenton, N. J.

Następnie pracował przy parafiach polskich w Buffalo, N. Y., aż ostatecznie ś. p. ks. biskup S.V. Ryan mianował go kapelanem w Przytułku dla starców, kalek i sierot w klasztorze W. W. Siótr Felicyanek w Cheektowaga, gdzie już od 9 lat pozostaje.

Znaną jest wszystkim Polakom działalność czcigodnego jubilata i jako wzorowy kapłan, prawdziwy patryota i człowiek wielkiego miłosierdzia pozyskał sobie serca całego naszego społeczeństwa polskiego, a szczególniej tutejszej Polonii, której dał nie jeden dowód swej miłości, poświęcenia i życzliwości. Uczył On nas z ambony i z mownicy o miłości Boga i bliźniego, uczył nas historyi Polski, dawał wskazówki jak postępować w życiu, aby być dobrym człowiekiem społeczeństwa, jak pracować dla Ojczyzny i kochać ją aby być godnym jej synem, dla tego zasłużył sobie na ogólny szacunek nasz i cześć mu składamy w dniu półwiekowej Jego pracy kapłańskiej, jako podarunek uczuć sero naszych prosząc Boga, aby nam go zachował: Ad multos annos.

Chicago, Ill.

Około 100 Polaków i Węgrów dawniej zatrudnionych w fabrykach Illinois Steel Co. w South Chicago i w fabryce narzędzi rolniczych w South Deering, wyruszyło dziś z powrotem do Europy z powodu braku odpowiedniej pracy. Podczas strajku w tych fabrykach miejsca strajkujących cudzoziemców obsadzono murzynami, a po skończonym strajku przyjęto z powrotem do pracy Niemców i Amerykanów, a zostawiono na koszu robotników innych narodowości.

Tak to zwykle bywa: Szwaby i Ajrysze pchają Polaków i Węgrów naprzód do strajku, lecz później się za nimi nie upomną i są nawet radzi, że się ich pozbyli....

West Rutland, Vt.

Nie możemy zamilczeć o naszej radości, jaką nas Pan Bóg nawiedził, zsyłając nam Polskiego księdza. Wielu z nas bowiem już od 16 lat pracuje i dotąd nie mieliśmy jeszcze swojego księdza. O jakież ciężkie wydawało się nam życie, obczyzna ta była dla nas rzeczywistem wygnaniem. Za staraniem ks. biskupa Burlingtońskiego, dostaliśmy ze Rzymu ks. Walenetego Michałkę, który tu przybył 12 listopada z. r. Wnet po jego przybyciu zebraliśmy się w celu wysłania prośby do ks. biskupa w Burlingtonie, aby pozwolił nam założyć własny kościół, na co ten zezwolił, a nawet obiecał przybyć by udzielić swojego błogosławieństwa w pracy około budowy nowego kościoła.

Ks. W. Michałka oddał się na nasze usługi i dokłada wszelkich starań nad zebraniem grosza i już uciułało się kilkanaście setek i cieszymy się bardzo, że nie długo stanie chociaż skromny kościołek polski. Będzie on pierwszy w Stanie Vermont. Jest nas tu Polaków z pobliskiemi około tysiąca. Pracujemy przy kopalniach marmurowego kamienia. Teraz więc nam jest wesoło a gdy jeszcze stanie kościołek, wtedy już wszystko będziemy mieli.

Żonobójca przed sądem.

Shawano, Wis., 2go marca. — Ksawery Przybyliński, oskarżony o brutalne zamordowanie swej żony w miejscowości Angelica w d. 21go lutego, stawał wczoraj przed sądem i był po raz pierwszy przesłuchiwany. Sprawę przeniesiono do sądu obwodowego. Wczoraj Przybyliński zapisał cały swój majątek na dzieci i jak donoszą przyznaje się do zbrodni i wie co go czeka. Na przesłuchach synowie jego Jan i Szczepan zeznali, że ojciec ich był bardzo zazdrosny o naszą matkę i często źle sobie z nią postępował. Córka, która była w domu właśnie wtedy, kiedy P. zamordował żonę, twierdzi że ojciec uderzył jej matkę prętem od pieca. Przybyliński liczy około 50 lat i jest ojcem 14 dzieci z których 9 żyje.

Miałby węgli na całą zimę!

Józef Mates, Polak, zamieszkały niedaleko Michigan Carbon Co. w Delray, gdzie jest zatrudniony, został przez sędziego Haley, w Woodmere, skazany na $5 kary i $20 kosztów za kradzież węgli z kolei Wabash.

Mates został aresztowany przez specyalnego policyanta kolejowego ale mu uciekł, a policyant goniąc rozpoczął strzelaninę i obudził całą osadę Woodmere. Matesa złapano, a surowy sędzia skazał go na $25 lub 90 dni więzienia.

Żona zapłaciła karę. Za tę sumę możnaby kupić węgli na całą zimę. Tak to ludzie, chcąc zaoszczędzić, dziesięćkrotnie tracą. (Takie „wypadeczki" trafiają zbyt „oszczędnym" ludziom i tutaj w Pittsburgu!)

SPRAWOZDANIE FINANSOWE
Kassy Pośmiertnej Unii św. Józefa za miesąc Luty '05 r.

DOCHÓD.

Bilans z Stycznia 1905 r....................6,735.17
Dochód w Lutym 1905 r.......................1,655.31
Razem...8,390.48

ROZCHÓD.

Abonament za Luty.............................99.00
Pośmiertne za Br. Antoniego Radomskiego z gr. XVI..........750.00
Pośmiertne za Br. Franciszka Lewandowskiego z gr. V..........750.00
Razem...1,599.00
W kasie pozostaje...............................6,791.48

Pozostałość rozdziela się:

Na fundusz kassy pośmiertnej................168.08
" " Żelaznej....................................6,560.55
" Federacyjny.......................................62.85
Razem...6,791.48

Na miesiąc Marzec są za następujące wypadki do skolektowania:

Pośmiertne za Jana Pokorskiego z grupy XVI..........750.00
Pośmiertne za Ig. Lubomskiego z grupy II..........375.00
Za stracenie ręki Fr. Sikorze z gr. XI..........250.00
Pensya Zarządu Unii za I kwartał..........49.50
Razem..........1,424.50

Unia liczy obecnie 1081 członków ubezpieczonych na $750.00
5 " " " 500.00
1 " " " 250.00

Razem 1087 członków.

Opłata od czł. ubez. na 750, $1.25 p. m. 10c org. 10c razem $1.45
" " 500, 84c p. m. 10c org. 10c " 1.04
" " 250, 42c p. m. 10c org. 10c " 62c.

Z uszanowaniem
Andrzej Kaźmierski, sekr. finansowy.

Sprawozdanie Sekr. z zeszłego Posiedzenia Unii św. Józefa.

Posiedzenie zarządu Unii św. Józefa odbyło się w Niedzielę dnia 5go b. m. Na posiedzeniu byli przyjęci następujący członkowie:

Z grupy Iej Michał Karpuszka
" " Józef Krauza
" " Szczepan Basikowski
" II Franciszek Czarnecki
" IV Stanisław Tocko
" " Kazimierz Grejda
" " Władysław Grejda
" V Stanisław Styko
" VII Józef Pargulski
" XI Józef Obarowski
" XIV Michał Samson
" XV Józef Talarek
" " Zdzisław Gawryś
" XVI Stanisław Typański
" " Jan Leczkowski
" " Alexander Rubinkowski

Z uszanowaniem
Andrzej Kaźmierski, sekretarz finansowy.

UWAGA! — Pośmiertne za Żonę Franciszka Dzikiego z grupy Iej nie zostało wypłacone, ponieważ niektóre z Grup Unii nie uskuteczniły się z opłatą assessmentów, zatem za wyżej wymienioną tj. śp. W. Dziką, pośmiertne zostanie wypłacone po przyszłem posiedzeniu Zarządu Unii św. Józefa.

Z uszanowaniem
Andrzej Kaźmierski, sekretarz finansowy.

Echa z krwawych dni.

Rzeź robotników Sielcu.

O tem krwawem zajściu pisze pod datą 10 z. m. korespondent z Dąbrowy Górniczej:

Wczoraj o godzinie 7 wieczór zaszły w Sielcu pod Sosnowcem krwawe starcia z wojskiem. Rzecz miała się w Hucie Katarzyny. — Mianowicie część robotników wtargnęła do fabryki około tej godziny i chciała zatrzymać wielki piec. Wojsko ukryte w fabryce, dało dwie salwy do tłumu z dwóch stron. Zabitych 40 ludzi dużo rannych. Dokładnie sprawdzić nie można, gdyż fabryka otoczona wojskiem. Nikogo do środka nie wpuszczają. — Oprócz tego zginęło 5 osób z inteligencyi, gdyż wojsko dało jeszcze salwę do uciekających. Zabity jakiś sztygar, uczeń ze szkoły realnej Malicki i mała dziewczynka. Rozbestwienie wojska straszne.

Rzeź w Skarżysku.

O masowem mordowaniu robotników przez wojsko w Skarżyzku, w gubernii radomskiej, nadchodzą następujące szczegóły:

Zebrało się około 500 robotników przed fabryką Wytwickiego i z właścicielem prowadzili pertraktacyę. Odpowiedź p. Wytwickiego została przez robotników wcale przychylnie przyjętą.

Z fabryki p. Witwickiego udali się strajkujący do fabryki Kiszyna, położonej koło stacyi kolejowej. Chcąc się tam dostać, musieli przejść przez plant kolejowy, koło stacyi towarowej. Widząc jednak żołnierzy, obeszli stacyę o wiorstę i czystem polem mieli zamiar dostać się na drugą stronę. — Tymczasem zaczęło zbliżać się wojsko. Spostrzegłszy to, robotnicy wysłali do kapitana Zabiełły parlamentarza, z tem, aby im pozwolono przejść w spokoju na drugą stronę. Kapitan strzelił do niego z rewolweru. Na odgłos strzału i trąbki wojskowej strajkujący zaczęli rozbiegać się w pośpiechu. Znajdowali się wówczas od żołnierzy o jakie 400 kroków. Tymczasem żołnierze podbiegli jeszcze parę set kroków bliżej i opałszy lufy karabinów na płotach i zaczęli strzelać do rozbiegającego się tłumu.

Dano 16 salw, 24 padło na miejscu zabitych, 44 otrzymało rany.

Wszyscy prawie ranni w plecy i w głowy z tyłu. Wojsko wróciło na stacyę, a kapitan Zabiełło wysłał do gubernatora depeszę: — „Tłum następował, 1,200 ludzi, szczęśliwie rozproszeni!" Ludziom, którzy chcieli zająć się pogrzebem, — oznajmił naczelnik powiatu, Katin, że pogrzeby mają odbywać się pojedyńczo, a więcej nad pięć ludzi przy trumnie iść nie może, w przeciwnym bowiem razie wojsko ma rozkaz strzelać.

Po 4ch godzinnych pertraktacyach pozwolono zebrać się w kościele we wsi Skarzysko, przyczem pobożni mają się zbierać, idąc nie więcej jak po trzech razem.

Rzeź robotników w Sosnowcu.

Z Sosnowca piszą pod tą samą datą:

Dyrektor huty, niejaki Skawiński, kazał rozpalić wielki piec, aby rozpocząć robotę w nocy.

W podworcach huty rozmieszczone było wojsko, przyczem należy nadmienić, że żołdacy rosyjscy przybyli z Chełmna, lubelskiej gubernii, gdzie zaprawiono ich na unitach.

O godzinie 5ej po południu począł się zbierać tłum robotników, w celu przeszkodzenia rozpoczynającym robotę, i kiedy liczba strajkujących doszła do 1000, otworzono główną bramę i całą masą ruszono ku wielkiemu piecowi, w celu zatrzymania robót około jego rozpalenia. W tejże chwili rozlokowani na placu fabrycznym żołnierze, na rozkaz swego dowódcy, dali trzy salwy do zbliżających się. Poczęto uciekać i w popłochu deptać po rannych i zabitych. Z pierwszych bowiem szeregów było niewielu rannych, zabitych zaś paru, z których jednemu oficer odciął głowę; w następnych dopiero szeregach, czyli prawie w samej bramie, o czem świadczą dziś jeszcze kałuże krwi, padły całe masy zabitych i rannych i po tych to właśnie deptano. Z przechodzących w chwili krytycznej po ulicy, również jest wielu zabitych, między którymi uczeń VI klasy realnej, Malewicz, na wylot przestrzelony. Szedł on z księgarni. Zabitych nadto zostało troje dzieci, powracających ze szkoły, i jedna kobieta.

Zabitych do 10ej godziny dziś naliczono 42, rannych około 60. Więcej szczegółów o zabitych i rannych brak, z powodu niemożności zebrania szczegółów.

Na Sieroty.

Na weselu państwa Mojkowskich bawiono się wesoło a pięknie i przyzwoicie, a przytem nie zapomniano o Polskich Sierotkach i na wniosek p. Rzewnickiego zebrano na Sierotki następujące ofiary:

J. Zamojski..........25
Garna..........25
F. Majkoski..........50
S. Rogenski..........50
W. Jastrzębski..........50
F. Pirzanoski..........50
J. Rzewnicki..........25
A. Rzewnicka..........25
F. Słojkowski..........25
K. Zamojski..........25
A. Pruskowski..........25
S. Mroczkowski..........25
W. Mroczkowski..........50
F. Zamojska..........25
J. Jastrzębska..........50
K. Zach..........25
A. Majkowska..........50
Razem..........$6.00

Ofiary na Ochronkę.

W New Kensington, Pa., dnia 12 lutego b. r. na chrzcinach u S. M. Nadolskich, na wniosek Maryanny Grobelny, złożono składkę na sieroty w Emsworth, jak następuje:

Stanisław Nadolski z żoną...$1.00
T. Goleński, chrzestny dziecka 1.00
Mar. Grobelna, chrzestna,... 25
Michał Grobelny.......... 25
Józef Jarczyński z żoną..... 50
F. Miller z żoną z Natrony,.. 25
Wawrzyniec Chudziński.... 50
Katarzyna Kaczmarek...... 25
Stanisław Kaczmarek....... 25
Szymon Gwość.......... 25
Józef Dutkiewicz z żoną..... 50
Józef Nadolski.......... 25
Weronika Nadolska........ 10
Katarzyna Kaczmarek....... 10
Maryanna Kaczmarek....... 10
Aleksander Pawłowski...... 50
Antoni Gołembiewski....... 50
Razem..........$6.55

NASZE DZIECI.

— Wstydź się Jasiu, rzucać kamieniami na wróble. Czy nie wiesz, że byłoby grzechem, gdy byś zabił jednego z niewinnych tych stworzeń?

— A czy ptak na kapeluszu cioci umarł ze starości?



Baśni Ludowe.

(Ciąg dalszy.)

Wkrótce atoli zaczęła niezmiernie płakać, bo ujrzała starca, który dotychczas stał nieporuszony na ścianie, a teraz opuścił swe miejsce, i grożąc rycerzom, upadł nieżywy na ziemię. Szczęk broni i wesoły zgiełk umilkł i rycerze powrócili na swoje miejsca.

Niedługo potem ogromna woda zalała podziemne sklepienia i Antoni był zmuszony wstąpić do łodzi, by nie utonąć. Księżniczka uchwyciła żelazne wiosło, i władała niem z takiem wysileniem, że krople potu wystąpiły na jej piękne czoło. Tak przybyli do wielkiej sali, wykładanej marmurem; tutaj znikła zwolna woda, ubiegając przez szpary w ścianie. Księżniczka wysiadła z łodzi, Antoś musiał usieść przy niej na wysłanej miękko kanapce, a ona podparłszy smutnie głowę na ręku tak opowiadać zaczęła:

,,Kochane dziecko, dwa razy na dzień muszę tę uciążliwą odprawiać podróż w pocie czoła, atoli zasłużyłam na to przez moje bezbożne i bezużyteczne życie. Mój ojciec posiadał niezmierne skarby; patrzaj, jak ich szczątki błyszczą w tej tu łodzi Wielką część majątku ojcowskiego straciłam i roztrwoniłam na rozmaite zbytki; nic z niego nie użyłam na dobro mych bliźnich. Z surowością i okrucieństwem był każdy ubogi odepchnięty od mych progów. Ustawicznie otaczała mnie zgraja próżniaków, którzy mnie bawili rozmaitemi grami i tańcami, jak to przed chwilą widziałeś Tym to wyprawiałam uczty i bale, a dom mój zawsze był dla nich otwartym, Chęć do zabaw przytłumiła w mem sercu nawet najświętsze uczucia dziecinnaj miłości. Mój sędziwy ojciec spędzał ostatnie życia chwile na łożu boleści, a ja niepocieszałam go, ani nie pielęgnowałam. Tak umarł mimo swych dostatków, z mej winy; bo i słudzy, którzy go otaczali, poszli za moim przykładem i oddawali się całkiem zabawom, nie troszcząc się o chorego pana. Częstokroć niewidywałam przez całe tygodnie mego chorego ojca, gdyż nie mogłam znieść zagniewanej jego twarzy i napominającego głosu, Wreszcie stał się podobniejszym do szkieletu, niżeli do żyjącego człowieka, lecz i to jeszcze nie wzbudziło we mnie litości, lecz przeciwnie cieszyłam się, iż go się wkrótce pozbędę. Nie myśląc o pokucie i poprawie, trwałam ciągle zatwardziale w grzechach. W tem jednego dnia mój prawie umierający i zgłodniały ojciec zebrał ostatnie siły, i oparty na kiju, z grożącą dłonią, ukazał się przed wesołą drużyną mych gości, wyrzucając mi moją nieczułość. Wszyscy zamilkli na to zjawisko, on zaś wyrzekł okropne przekleństwo na mnie, zachwiał się, upadł i skonał. Bóg powołał wkrótce i moją duszę na swój sąd sprawiedliwy.

,,Już od wieków ponoszę tę karę za me ciężkie grzechy, a nikt nie odważył się jeszcze przybyć tutaj i uwolnić mnie przez modlitwę od mego okrutnego dozorcy. Ty pierwszy miałeś tę śmiałość, wybaw mnie więc ze wszystkiem. Postaraj się o to, by do tych zwalisk przybyła procesya, której jednak że nic brakować nie powinno, jeżeli mam być zbawioną. Więcej niż trzy procesye przyjść tu nie mogą; jeżeli żadna z nich nie będzie bez nagany, jestem na zawsze zgubioną i moje męczarnie powiększą się jeszcze.''

Antoni przyobiecał postarać się o procesyą bez nagany, poczem księżniczka oddała mu piłkę i garść złota, i odprowadziła go aż do wyjścia, a żegnając się z nim błagała kilkakrotnie, by się przyczynił do jej wybawienia.

Zaraz nazajutrz poszedł Antoś do swego spowiednika i prosił go usilnie, by się podjął procesyi na wybawienie potępionej księżniczki. Atoli kilka tygodni minęło nim zdołał nakłonić zwykle tak uczynnego plebana. Nareszcie przyszło jednakże do tego.

Antoni uważał, by nie brakowało czegośkolwiek. Wtem spostrzeżono człowieka; który szedł bez świecy. Śmiech szyderczy, śmiech szatański, który echo stokrotnie powtórzyło, odbił się w podziemnych sklepieniach; ognista łuna ukazała się ludziom, i ciężkie westchnienie wydarło się z piersi kobiecej. — Antoni rozpaczał prawie. Procesya nie udała się. Daremne były prośby jego, by ją powtórzono, wyśmiewano się tylko i szydzono z biednego chłopca.

Minęły lata, ludzie krzywo na Antoniego patrzeli, bo wszyscy uważali go za człowieka, który miał styczność z tajemniczemi duchami. Pięć czarnych plam na jego twarzy niezmiernie go szpeciły, i rzadko którzy rodzice pozwalali dzieciom z nim się wdawać. Tak doszedł lat młodzieńczych, postępując cicho i samotnie na drodze tego życia. Ponieważ ludzie go mijali, przyzwyczaił się żyć z sobą samym, i był tak szczęśliwym. Oko jego i dusza uwielbiały tem żywiej dzieła Stwórcy swego Każde ziarnko, każdy robaczek, każda roślina, wszystko co go otaczało, zajmowało i cieszyło go, i bardzo był zadowolonym, lubo mu tego nikt by nie był wierzył. I Walenty opuścił go; gdyż ten spyszniał na majątek po rodzicach odziedziczony, a skromny i pracowity Antoni zdawał mu się nie stosownym do jego towarzystwa, ponieważ nie uczęszczał na hałaśliwe zabawy i nie kładł wartości na piękne i kosztowne stroje.

W takich okolicznościach mało się Antoni troszczył o ludzi jedna tylko Basia, córka karczmarza bogatego, nie była mu obojętną. Rodzice dali jej jak najlepsze wychowanie, a jako jedynaczka bardzo była majętną. Lubo on zaledwo śmiał z nią rozmawiać, Basia była dla niego zawsze uprzejmą i grzeczną, gdyż jej bardzo się podobało ciche i skromne życie Antoniego Przytem łączyła ich jeszcze w dzieciństwie uczyniona obietnica iż się będą wspierali i nie opuszczali w nieszczęściu Jak chętnie byłby Antoni widział Basię ubogą, ażeby ją był mógł wspierać, jednakże myśli takie uważał za występek.

Przypadek zdarzył, iż się mogli widywać często, gdyż rozsądek i uczciwość Antoniego spowodowała ojca Basi, iż go przyjął do swego handlu, ponieważ on sam bardzo był chorowity. Teraz dopiero młodzi ludzie poznali dobrze swą wartość i polubili się tembardziej. Basi zdawały się pięć plam na twarzy Antoniego wcale nieszpecącemi, wiedziała bowiem, iż je otrzymał w owej fatalnej przygodzie z księżniczką. Pomagała mu też wszelkiemi sposobami, by drugą procesyą przyprowadzić do skutku, i wymógł to wreszcie na swym spowiedniku.

Gromnice rzucały jasne promienia, uroczyście brzmiały pobożne pienia zgromadzonych chrześcian, dążących ku zwuliskom starożytnego zamku. Atoli posępne milczenie panowało, gdy wolnym krokiem wstępowali w podziemne sklepienia. — Serce Antoniego biło radośnie, bo tą razą nic nie było zapomnianem. Wszyscy oczekiwali ze drżeniem wielkich, nigdy niewidzialnych zjawisk.

Zwolna traciły świece blask jasny, trzeba je było objaśnić bo się coraz ciemniej robiło w podziemnych sklepieniach. Lecz niestety! brakowało szczypcy!......

Westchnienia księżniczki wskroś przejęło pobożną drużynę, a śmiech szatański rozległ się w śród gruzów. Ognista łuna objęła wszystkich i niejeden skaleczył nogę lub rękę, chcąc jak najprędzej ujść z mocy szatana. Antoni i Basia zmartwili się niewymownie, że się znów procesya nie udała.

Walenty szydził jak mógł z dawnego przyjaciela, a spotkawszy się z nim na ulicy nie pozdrowił go nawet. Opowiadał publicznie, że Antoni trzyma z djabłem, i że pięć plam na jego twarzy są oznakiem jego piekielnego przyjaciela. Przez to nowe nieszczęście i przez złośliwe oszczerstwa Walentego, byli zabobonni sąsiedzi umocnieni w swem podejrzeniu. Oprócz tych przykrości większa jeszcze niedola spotkała biednego Antoniego. Ojciec umarł mu, a jeszcze nie był odłożył żałoby kiedy pożar zniszczył cały jego dobytek. Z kłopotem odbudował znowu swój domek, lecz długi, które przytem zaciągnąć musiał, gnębiły go jeszcze bardziej. Całą jego nadzieją była Basia, spodziewał się bowiem, iż ona nikomu prócz jemu ręki nie odda; a w tym razie byłby z wszystkiego wybawiony kłopotu.

Walenty już był dawno odziedziczył gościniec po rodzicach, atoli złe gospodarstwo i bezrząd zrujnowały znacznie jego dobytek, przedsięwziął więc dopomódz sobie bogatem ożenieniem. Basia była nietylko najmilszą, ale i najbogatszą dziewczyną w całem mieście, przeto zaczął się starać o jej rękę. Rodzicom Basi były odwiedziny Walentego nader miłemi, ponieważ życzyli sobie dawno nabyć dom jego, a w ten sposób spodziewali się spędzić tam ostatek dni swoich, obok szczęśliwie zamężnej córki.

Antoni zląkł się nie mało dowiedziawszy się o tem, nie dowierzał jednakże, znając uczucia Basi. By uprzedzić Walentego, ośmielił się prosić o nią rodziców, lecz ci odprawili go zimno, mówiąc, iż nigdy nie daliby swej córki za człowieka, o którym ludzie tak źle mówią, i któryby ani wyżywić jej nie mógł.

Antoni nie życzył sobie nigdy wielkich bogactw, wiedząc iż one rzadko uszczęśliwiają człowieka, dziś atoli zapragnął ich gorąco, i chętnie byłby poszedł do podziemnych sklepień poprosić księżniczkę o trochę złota z jej łodzi. Rozmyślając nad tem, jednakże przekonał się, że i bogactwo na nic by mu się nie zdało, gdyż mu najbardziej cecha djabelska szkodziła. Rozpłakał się gorzko i tylko w nadziei sprawiedliwości Bozkiej znalazł niejaką pociechę, bo był przekonany, że cierpienia niezasłużone nie zostaną bez nagrody.

Walenty starał się ciągle o Basię. Ona nie chciała z początku ani słuchać o tem, bo znała go dobrze, iż był nielitościwym dla ubogich, samolubnym i fałszywym dla współbraci, atoli miłość dziecinna i posłuszeństwo przemogły nad uczuciem serca, i Basia został zaręczoną Walentemu.

Antoni żył teraz jeszcze samotniej niż dawniej. Mogiły rodziców i zwaliska królewskiego zamku były jedynemi miejscami, które zwiedzał.

Długo usiłował daremnie przyprowadzić do skutku trzecią i ostatnią procesyą, jednakże nie stracił odwagi i nie spoczął, dopóki nie spełniło się jego życzenie. Tą razą pamiętano o wszystkiem. W pobożnem skupieniu ducha szła mała wpraw dzie drużyna ku zwaliskom. Antoni przejrzał był wszystko kilkakrotnie i dodał gdzie na czem zbywało.

Po kilku modlitwach i prośbach o wybawienie potępionej księżniczki, usłyszeli w oddaleniu szum wielkie, który stawał się coraz głośniejszym. Strumień wody popłynął obok idących z procesyą, nieprzeszkadzając w biegu nikomu. Łódź napełniona złotem płynęła na wodzie przed oczami zdumionych widzów Wszyscy stanęli jak wryci, gdyż blask złota zrobił na niejednym niezmiernie miłe wrażenie. Jedno tylko serce pozostało spokojnem — a to było serce Antoniego.

Jego nie mogło już złoto uszczęśliwić. Basia była zaręczoną innemu, a bez niej nic w świecie niemiało wartości dla niego. Potem słychać było jakieś tajemnicze mruczenie. Antoni szedł w procesyi na samym ostatku; gdy wychodzili, wręczyła mu jakaś tajemnicza ręka śliczny łańcuch z medalionem, na którym wyryte były te słowa: ,,Podarek ślubny; wierzaj, miłuj, miej nadzieję. Twoja pobożność odbierze zasłużoną nagrodę.''

Więc to podarek ślubny dla Basi! rzekł sam do siebie Radość i boleść ściskały na przemian serce jego.

Następnej niedzieli poszedł Antoni jak zwykle do kościoła i usłyszał zapowiedź Basi z Walentym Wszystkich parafianów oczy zwróciły się na niego, on zbladł, ale udawał spokojnego. Następiła druga i trzecia niedziela. Antoni pocieszał się jak mógł i pelecił Bogu Basię i Walentego.

Na wesele zaproszono go także, na usilne prośby Basi, bo rodzice sprzeciwiali się temu z początku. Na życzenie narzeczonej podjął się Walenty zaprosić dawnego przyjaciela.

Antoni siedział zamyślony w swojej izdebce, gdy Walenty przybył do niego. Powitał grzecznie młodego pana, lecz zaprosiny odrzucił. Mówił o potocznych rzeczach, gdy nagle okno otworzyło się pędem wiatru, i mały kawałek papieru wpadł do izdebki. Antoni niezważał wcale na to, ale Walenty podniół go ciekawie. Był on biały i przezroczysty jak szkło, a na nim był napis złotemi literami: ,,W czwartek, gdy zegar kościelny wybije dwunastą, idź na zwaliska, przyłóż rękę do owej rozpaliny, gdzie niegdyś wśród dziecinnych zabaw wpadła ci piłka, a odbierzesz zapłatę, na którą zasłużyłeś.''

Walenty namyślał się chwilę, czy ma oddać papier przyjacielowi dawnemu, ale przezwyciężył się i rzekł z szyderczym uśmiechem:

,,Otóż jakieś tajemnicze obietnice''.

Antoni przeczytał i rzekł obojętnie: ,,Najpiękniejsza zapłata jest zawsze ta, którą się po spełnieniu dobrego czynu czuję w sercu, atoli i ziemskiemi dobrami gardzić nie trzeba, jeżeli nam one tak samochcąc przychodzą.''

(Ciąg dalszy nastąpi.)

AGENCI Wielkopolanina.

Agentami "Wielkopolanina" upoważnionymi do zapisywania abonentów, do zamawiania ogłoszeń i wszelkich robót drukarskich dla Wielkopolanina i do kolektowania wszelkich należności za prenumeratę, ogłoszenia i druki, są następujący panowie

Pittsburg, Pa.
F. Szarejko, 2711 Penn Ave.
S. Ciemielewski, 3210 Dickson str.
M. Deja, 3062 Brereton ave,
J. Pilarski, 47 Welsh Road, S. S.
S. Nowakowski, 5 Birmingham, S S
A. Koczorowski, 84—15 st. S. S.
S. Krantz, 2809 Harcums alley S. S.
A Dolata, 2315 Mission st. S. S.
J. Maciejewski, 145 Pius st. S. S.
J. Kopera, 119 — 11 st. S. S.
Duquesne, Pa., Wacław Gaca
Hamilton. Ohio.
S. Białczak. 1247 Troy str.
Brooklyn, N. Y.
W. Grochowski 50 Diamond st
Toronto Ohio.
N. Kowalski, Box 488
Gaylord, Mich.
W. Mańkowski, P. O.
Brenham, Tex.
W. Nowak.
Windber, Pa.
W. Dankowski, Box 314
South Bend, Ind.
S. Bentkowski, 828 S. Webster st.
Marchee, Ark.
N. Malachowski, Post Master.
De Lancey, Pa.
J. Zdrajkowski,
Shenandoah, Pa.
P. Witkowski. 229 Beaver st.
Saint Hedwig Texas.
Andreas Strzelczyk.
Barnesboro, Pa.
W. J. Pendracki.
Falls City, Texas.
J. W. Szalwinski.
Patton Pa.
Ignacy Rolka. P. O. 138
Mount Carmel, Pa.
J. Kaźmierczak, 213 Walnut st.
Nanticoke, Pa.
F. J. Ebert, Market st.
North Braddock, Pa.
W. Wiśniewski, 6 Brenton ave. Bessemer Terrace.
Elizabeth, Pa.
Ig Brzozowski,
Latrobe, Pa.
P. Kendziora, Box 890
Bradeville, Pa.
F. Sozirski, Box 55
Natrona. Pa.
Jasiecki, Box 214
Johnstown, Pa.
F. J Szczepański, 313 Power st.
Ashton, Neb.
T. Jamrog.
Mount Carmel, Pa.
R. W. Rosinski 439 W. 5th Str.
Dylonvalle, Ohio.
V, Walkiewicz, box 736
Manitowoc, Wis.
A. Żadala, 25 & Washington st.
St. Louis, Mo.
Mrs. M. Forst, 1401 N. 7 st.
Hartfort, Conn.
J. S. Guzy, 6½ Ellery st.
Shamokin, Pa.
L. Kędziora: 255 S. Vine st.
Chicago, Ill.
F. Świadek, 8341 Ontario av. South Chicago.
United, Pa, W Olminski, box 35
C. F Kotarski,
152 Burnet st., New Branswick, N. J.
Vandergrift, Pa.
F. Kaminski.
Buffalo, N. Y.
A. Tomkiewicz, 83 Wilson st.
Green Bay. Wis.
M. Witczak, 909 Main st.
New Castle, Pa.
A. Laski, 514 S. Jefferson str.
Central Falls, R. I.
M. Kąsek, 7 Sprague st.
Bay City. Mich.
M. Michalak, 708 Van Buren st.
Chicoppe, Mass.
J. Budarz, 26 Front st.
Brenham. Tex.
K Górski.
Cleveland, Ohio
And. Zarembski 56 Park Str.
Cleveland, O
J. Kaminski, 541 Marceline st.
Beaver Falls Pa
J. Żygiełło, 1625 Second ave
Erie, Pa.
W. Filipowski, 529 E. 14 st.
Dunkirk, N. Y.
A. Papierski, 44 Pine st.
Thorndike, Mass
J. F. Kos, box 142
Częstochowa, Tex.
A. Zajonc. Post Master & General Merchandise.
Trenton, N. J.
J. Zawadzki. Beatty and Lalor St
Halket, Pa.
Felix Drobinski,
Yorktown, Texas.
August J. Styra.
McKee rocks, Pa.
L. Poznański, 721 Benwood av.
McKeesRocks, Pa.
T, Letky, 873 Raibrood st.
Sharpsburg, Pa.
L. Handzlik, 20 Bridge st,
Lockhart. Tex.
Fr. Szalwioski, R. F. D. No. 21
Scalp Level Pa.
Andrew Szarek box 91
East Lake Mich.
M. Graczyk.
Carnegie Pa.
Fr. Winkler Osege & Kennedy str.
Carnegie Pa.
A Wodzinski, box 967
Carnegie Pa.
J. Switala 9 Orchard st. Glendale.
Ford City Pa.
F. Sporny box 142
Forest City Pa.
M. Wiśniewski, box 551
Everson. Pa.
K. Firlik.
New Kensington, Pa.
S Nadolski.
Crab Tree, Goff P. O. Pa.
A. Cabon. box 8
Braddock Pa
F. Kanarkowski, 852 Talbot ave.
Glassport, Pa.
F. Królikowski.
Detroit, Mich.
J. Iwanicki, 1375 St. Aubin ave.
Detroit Mich.
M. Wasielewski, 385 Grandy ave.
Isadore Mich.
M. Brzeziński.
Isodore, Mich.
J. Rosiński, Jr., Post Master.
Grand Rapids, Mich.
T. Harasburda, 161 Fouth st.
Radom. Ill.
J. Brzeziński.
Canonsburg, Pa.
Jos Cilewski, Box 14

Dwudziesta trzecia lista żołnierzy.

Dwudziesta trzecia lista żołnierzy zabitych i ranionych na polach walk w Mandżuryi, zawiera między innemi następujące nazwiska polskie, ruskie i litewskie:

Z gub. lubelskiej zginął bez wieści Wincenty Gumowski.

Z gub. lubelskiej poległ Konstanty Martyniuk. Zginęli bez wieści:

Jan Maszczerski i Jan Łakoma.

Odnieśli rany: Paweł Kalita Józef Zbyt, Andrzej Kozak, Walenty Kosacki, Karol Olszówka, Andrzej Kosasowski, Jan Moroz, Adam Nowicki, Tymooteusz Samczyk, Włodzimierz Kozłowski i Michał Zub Kontusyonowani zostali: Stanisław Stola, Jan Wołaczak i Kazimierz Wydra.

Z różnych gubernij:

Zabici zostali: kapitan Gustaw Turkolski i podporucznik Michał Snieżko.

Zmarł od ran chorąży Andrzej Orliński.

Odnieśli rany. Podpułkownicy:

Franciszek Urban Nagórski Józef Ostrowski i Michał Korsak.

Kapitanowie: Aleksander Wielogórski, Ludwik Olendzki i Franciszek Woronowicz.

Sztabs-kapitanowie: Józef Zarzycki i Aleksander Zienkiewicz.

Porucznicy: Aleksander Gawdziński i Michał Drozdowski.

Podporucznik Aleksander Marotyński.

Odnieśli rany, lecz pozostali w szeregach: pułkownik Michał Baczyński i sztabs-kapitan Aleksander Sawicki.

Kontuzyonowani wreszcie zostali: pułkownik Adam Słowaczyński i podporucznik Konstanty Wankiewicz.

Małżonek który nie chce uczęszczać do szkoły.

W kantonie Appensell w Szwajcaryi młodzieniec 17letni który wedle praw kantonalnych obowiązany jest jeszcze uczęszczać do szkoły uzupełniającej, wystosował prośbę do władz o uwolnienie go od przymusu szkolnego, jako bowiem człowiek od dwóch miesięcy żonaty narażony jest na śmiechy i drwiny sąsiadów, gdy idzie z książkami do szkoły.— Stwierdziwszy prawdziwość przytoczonych w podaniu faktów, władze uwolniły młodego małżonka od przymusu szkolnego.

Bezwiedny humor u dzieci.

Pedagog angielski, dr. Macnamare, podaje w piśmie angielskiem Schoolmaster zabawne próbki bezwiednego humoru u dzieci. Pewien chłopczyk, pytany w szkole, co znaczy „etc"? — odpowiedział: „Jest to znak, którego niektórzy ludzie używają, aby inni myśleli że wiedzą więcej, niż naprawdę wiedzą". Nauczycielka: „Do czego służy nos?" Uczennicy: „Do wycierania". W klasie pierwszej pyta nauczycielka 8 letnią dziewczynkę: „co uczynił Noe, wyszedłszy z arki?" „Pogrzebał ludzi potopionych — odparła dziewczynka. W wypracowaniu o człowieku jeden z uczni tak określił rodzaj ludzki:

„Człowiek to jedyne zwierzę które umie rozniecać ogień i nos wycierać". Na pytanie: co to jest zebra? — jeden z chłopców odpowiedział: „Jest to takie zwierzę, jak koń, tylko pomalowane w paski; jest to równe zwierzę, które służy do oznaczania głoski Z w alfabecie". Inny określił próżnię temi słowy: „Jest to nic, zamknięte w klosza szklanym". Pewien duchowny, odwiedzając szkółkę żeńską, spytał dziewczynek: „czego potrzeba do chrztu?" „Wody!" — zawołała jedna. „I nic więcej?" spytał duchowny. „Dziecka!" — dodała inna.

Rady praktyczne.

Jak czyścić firanki? — Dobre firanki kremowe nie należy prać, tylko co parę miesięcy zdjąć, przewietrzyć, wytrzepać z pyłu, chyba, że się mieszka w dzielnicy fabrycznej albo węgla. Białe zaś czyścić suchym sposobem i tak:

Położywszy białe prześcieradło na dywanie, posypać mocno mąką kukurydzaną albo zwyczajną zmieszaną z boraxem położyć na to gładko rozciągnioną firankę, posypać następnie jak pierwszą warstwę, na tym drugą firankę itd. aż wszystkie firanki przygotowane zostaną. Następnie zwija się w rolkę i układa na tydzień lub dłużej, do odwinięciu należy doskonale wytrzepać mąkę, a firanki będą jak nowe. Zaoszczędzisz tym sposobem dużo pracy a i firanek nie zedrzesz jak przy praniu.

— Aby zapobiedz kruszeniu się włosia u szczotki od bielenia, po użyciu wymyj ją starannie w zimnej wodzie, polej doskonale octem, niech tak chwilkę poleży i jeszcze raz wypłócz w wodzie, i osusz.

— Jeżeli skóra na twarzy jest zbyt olejna, myj twarz w wodzie z boraxem albo z mąką kukurydzaną zamiast mydłem.

— Na chrypkę ubij białko, dopraw cytryną i cukrem i używaj często.

— Blaszany kubek napełniony octem i postawiony w tyle pieca, zapobieże temu, by zapach gotowania rozchodził się po całym domu.

— Kerosyna albo inne palne przedmioty są wyborne do czyszczenia szkła, mianowicie okien,

Umaczaj szmatę wełnianą, wytrzyj nią szybę czysto, i osusz drugim kawałkiem flaneli Dobry środek do używania zawsze, szczególniej zaś w mroźnej porze.

Zmienność fortuny.

Ekscesarzowa Eugenia udała się w dłuższą podróż do Egiptu.

Lat 36 temu monarchini francuzów po raz pierwszy zwiedzała krainę piramid. Było to w roku 1869, kiedy Eugenia u szczytu świetności, uczestniczyła wraz z małżonkiem i cesarzem Franciszkiem Józefem w uroczystościach jakie towarzyszyły otwarciu kanału Sueskiego.

Paryzka prasa opozycyjna podniosła wrzawę, że Napoleon III, na pokrycie kosztów tej podróży, pożyczył od banków angielskich 10 mil. fr. W obec tego ogłoszone zostało zaprzeczenie urzędowe i wyjaśnienie, że podróż kosztowała tylko 700,000 fr., a cesarz sumę tę pokryje ze szkatuły prywatnej. Cała droga do Egiptu była dla Eugenii, jakby pochodem tryumfalnym, — w Wenecyi gdzie yacht cesarski najpierw zawinął, odbyły się iluminacye a kilkuset śpiewaków wykonało na cześć Eugenii serenadę na Wielkim kanale. W Atenach izba na czas jej pobytu ogłosiła za greckie „święto narodowe". W Konstantynopolu wybrukowano na jej przyjęcie ulice, utorowano nowe drogi, na wybrzeżach Bosforu stały szeregi wojsk, cała eskadra wypłynęła na jej spotkanie a sułtan powitał ją na pokładzie okrętu. W tydzień później witał Eugenię w Aleksandryi wicekról Izmael, do Kairu pojechał koleją, a podczas uroczystości otwarcia, jej okręt pierwszy przepłynął, kanał Sueski wśród odgłosu dział i dźwięku kapeli. Upamiętniła też Eugenia tę podróż swoją w dziedzinie mody koloru „eau de Nil" który był mieszaniną szarego i zielonego ze srebrnym odblaskiem i panował w Tuileryach przez całą następną zimę — ostatnią, jaką w pałacu Eugenia spędziła. W jakże odmiennych warunkach odbywa Eugenia 79 letnia złamana życiem, ciężko przez los doświadczana, tę drugą podróż do Egiptu.

Rzeź dzieci w Radomiu.

Donoszą z Radomia, o tamtejszych rozruchach pod datą 6go lutego:

Niema dotąd sprostowania o rozmiarach pierwszych klęsk.

A już jest druga wiadomość W Skrzysku, na linii drogi żelaznej Iwangrodsko Dąbrowskiej, 6 mil od Radomia, zabito 30, rannych 80. — W całem Królestwie zbierze się cyfra do 3000 zabitych i 5000 rannych. Stan wojenny trwa; tyle sprawiły zagraniczne agitacye, którym zależy na tem, aby poruszyć podwalinami państwowemi. Warszawskie gazety już wyszły, pisać jednak o tem wszystkiem nie wolno, tylko poczta pantoflowa roznosi wieści, a to jest bardzo głupia sprawa, bo drobny wypadek nabiera szerokich rozmiarów, każdy coś dołoży.

Krwawy mord, jaki miał miejsce w Radomiu przy ulicy Lubelskiej naprzeciw urzędu gubernialnego powinien zostać zapisany w historyi dla potomnych, aby dzieci nigdy nie igrały z polityką.

Dzień 3go lutego (w piątek) od samego rana zapowiadał katastrofę. O godzinie pół do 7ej rano zerwała się gwałtowna burza ze śnieżną zamiecią i piorunem. Wybryk ten natury albo przestroga zwrócił ludzką uwagę.

Każdy przeczuwał coś złego. Długo nie potrzeba było czekać, po południu przeszła partya wyrostków i dzieci ulicą Lubelską, podżegana przez czterech szpicli (szpiegów żandarmskich) i naturalnie naszych gimnazyalnych socyalistów, przeszli spokojnie przez całe miasto, nikogo nie zaczepili, wogóle zachowanie było spokojne. Zatrzymali się przed gubernią, nie brakowało spokojnych przechodniów i gapiów, którzy zupełnie nie brali udziału.

Oficer dowodzący pół kompanią woła: „rozchodzić się, bo budiem strelać". Dzieciaki w śmiech, nie wiedzieli, że to ich ostatni uśmiech na tym padole nie przypuszczali bowiem, że to nie żarty. Bębenek powtórzył za oficerem „Marsz na drugi świat", karabiny do ramienia, komenda: „pli" (pal) Zaczęło się mordowanie i to krzyżowym ogniem, a zamiast jednej salwy, było ich więcej, bo każdy żołnierz dostał 5 nabojów i musiał je wystrzelać, aby nikt żywy nie wyszedł. — Byli żołnierze, którym łzy w oczach stały i dużo kul poszło górą, gdzie pozostawiły ślady na pierwszem piętrze i w oknach. Trzeba wiedzieć, że dystans był 15 kroków.

Teraz przedstawił się obraz jak pod Liaojanem, z tą tylko różnicą że tutaj tarzały się po ziemi bezbronne dzieci sześcioletnie, włóczyły się strasznie okaleczone po czworakach, podnosiły się i upadały. Krew rynsztokiem płynęła, widok straszny jak na arenie Nerona, włosy mimo czapki na głowie się podnosiły. Kilku dni widmo straszne dzień i noc jest w oczach. Pan gubernator Szczirosi i jego pomocnik pułkownik żandarmeryi Koch, zadowolenie ze swojej pieczy o bezpieczeństwo państwa, wysłali telegram do Petersburga: — „Bunt uśmierzony!" Gubernator zostanie senatorem, a pułkownik generałem, tymczasem trupy zwożą do trupiarni, a tam rozpacz rodziców, którzy nie spodziewali się w tak nielitościwy sposób pozbyć się swoich dzieci. Któż to potrafi opisać? Do tej pory jest 27 trupów, będzie więcej.

W Skarzysku jest przeszło 120 osób zabitych i rannych, w Strzymięszycach składzie kolei iwangrodzko dąbrowskiej, jeszcze większa liczba, nie wiemy jaka liczba jest w Sosnowicach, Dąbrowie i Zawierciu, podobno i tam dużo ofiar.

Rewolucya w Redakcyi.

Warszawa, 9 lutego.—Jako echo strajku i zaburzeń wywołała tu powszechną sensacyę rewolucya w redakcyi „Gońca Porannego i Wieczornego" i gremialne ustąpienie z niej wszystkich współpracowników. Przyczyną tego był początek współpracodawcy i administratora p. Mieszczańskiego, powszech nie nielubianego, który w chwili wybuchu strajku sprowadził do drukarni policyantów i wojsko i pod osłoną tej zbrojnej siły wydał ostatni numer — wszystkie inne pisma już w tym tygodniu nie wyszły. To wywołało ogólne wzburzenie i skłoniło grono współpracowników do zażądania od głównego wydawcy i redaktora p. Granowskiego, usunięcie Mieszczańskiego. Odbyło się skutkiem tego kilka wspólnych konferencyi i zdawało się, że nieporozumienie zostanie zażegnane, ponieważ p. Mieszczański oświadczył, że ustąpi dobrowolnie. Był to jednak tylko manewr. Okazało się, że ma to nastąpić dopiero wtedy, gdy p. Mieszczański sprzeda swój udział, t. j. w terminie zupełnie od niego zależnym. Wobec tego współpracownicy opuścili redakcyę „Gońca" dnia 8go z. m. opublikowali we wszystkich pismach następujący list:

„Upraszamy Szanownego Redaktora o umieszczenie na łamach Pańskiego pisma, że z dniem dzisiejszym ustąpiliśmy z redakcyi „Gońca Porannego i Wieczornego."

Zawiadamiamy jednocześnie — na mocy upoważnienia — że Bolesław Prus i Kazimierz Bartoszewicz przestali pisywać felietony do „Gońca."

Ignacy Kossobucki, Wł. Buchner, Wojciech Baranowski, Aleksander Goldring-Powojczyk, dr. Mieczysław Dobrzyński, Stefan Dunin, Witold Koszutski (Bróg) Józef Ostoja Sulnicki, Ludwik Rabinstein, Roman Łabęcki, Jakób Librowicz, Tomasz Gedecki, (Gralon), Mirosław Gajewski (Ostojewski)."

Jednocześnie trzeci współwydawca „Gońca", dr. Józef Gutowski, ogłosił w pismach następujące oświadczenie;

„Wobec faktycznego i moralnego przeświadczenia, że dalsza moja styczność z współwłaścicielami „Gońca" jest wprost niemożebną, zwłaszcza po gremialnem ustąpieniu koła redakcyjnego, sprawę o rozwiązanie kontraktu powierzyłem w ręce mojego adwokata."

Ta rewolucya redakcyjna odbije się bez wątpienia na dalszych losach „Gońca," zwłaszcza, że oprócz moralnego nacisku na szersze koła czytające postawiła ona najpoczytniejszy obecnie dziennik warszawski („Goniec" bił dotychczas do 40,000 egzemplarzy) atrakcyjnych jego sił w osobach Prusa i Bartoszewicza. Jak szybko „Goniec" wzrósł, tak szybko może upaść teraz, gdy jeden z jego wydawców tak niefortunnie zamanifestował swą conajmniej zbyteczną lojalność.

Listy polskie na poczcie.

Polskie, Litewskie, Słowiańskie listy, na pocztach w Pittsburgu w dniu 27 Lutego.

Głowna poczta, miejscowe.

Ilja Kazonyi
W. Budzinski
M. Dobrowolski
Anna Lediak
T. Jadecaski
Gozela Nagy
J. Podolak
Marcin Wyszacki
Z. Yajowna
V. Zagajewski
Antoni Zysk

Listy z Niemiec.

6 Jakob Gwallich

Zagraniczne.

Pytając się o list zagraniczny, trzeba powiedzieć nazwisko i numer listu.

3 Marya Andreje
4 Juli Antal
6 Eni Bednar
7 Marya Boda
8 Kedi Bereznaj
9 Michal Burio
10 Mato Ban
11 Wojciech Bakelarski
12 Julia Chorniak
14 Tomasz Czesz
15 Antoni Choynowski
17 M. Dziedzic
18 Jozef Doraj
19 Juro Drencek
21 F. Farisk
22 Zuzi Ficz
23 Tekla Filipowska
25 Jozef Gripcza
26 M. Gorzelnik
28 Andryj Horbadyn
30 F. Imrenek
31 E. Jagawicz
32 Waleaty Jacaszek
34 Jozef Jarzyna
35 Zofia Jajowna
36 Teodor Janusz
37 Wincenty Jurkewicz
38 Jozef Jastrzebosky
89 M. Koszakowski
40 Piotr Kinkowski
42 Frank Kopczynzki
43 W. Krzepinski
44 W. Kwiatek
45 Jozef Kryzkowski
46 Jan Komnicki
47 J. Ladzienski
52 M. Melnik
54 F. Maciciewska
56 Jokss Martinos
57 J. Mieczkowski
59 Jankowski Nakost
61 Stanisław Olszewski
62 S. Orkwiszewski
63 S. Olesiak
64 S. Peptoiki
66 Mike Pizsik
67 B. Papiciwicz
68 Ilasz Paloszek
69 Ffanciszek Prostek
70 Jan Papierkiewicz
71 S. Ruminski
79 S. Starzewski
81 Jozef Stausnki
89 Jan Wisniewski
92 St. Wrublewski
93 Michał Wisbinski
94 Franciszek Wygliadalski
95 Maryan Wirzykoski

Arsenal Stacya.

Wiktor Alenski

Zagraniczne.

Miika Car
E. Ciachnocha
J. Figas
M. Fabiszeski
Jozef Filak
N. Filipcio
Bol. Grochowski
John Halic
Anton Jakcic
Anna Janik
A. Kismanowski
St. Konopka
Jan Kopec
Ilko Koszil
J. K ajcsi
Wincenty Kulta ki
Jan Lasek
Jozef Los
Magp. Loserbak
Juro Malesicz
G. Olecki
J. Ostrowskienu
Fr. Parubic
Nojciek Pelcan
And. Romoliszak
Karol Stec
Ig. Wierzbicki
W. Wiszowski
Adam Wojnisk

Carson Stacya.

Jozef Sirotworjak
Wojciech Sanicywok
Fr. Zielińska
Joz. Biel
Michal Czarnos
Jozef Cyryhiewicz
Jozef Hardzink
W. Honopka
Magd. Kracion
Fabian Kutak
M. Kolodej
M. Kaczmarek
W. Kuloczycki
Wicinty Nowon
L. Stanwiarz
Jozef Sarainik
Bron. Sechowicz
Jan Sztapak
Fr. Salanoski
K. Splynwak
Stefan Turino
K. Urbinska
Leon Kuloczycki
Wolczko
Leszko Zuraw

Forbes Stacya.

Zagraniczne.

Jan Wakaris
S. Wisowaty.

Hazelwood Stacya.

Zagraniczne.

B. Visk
Jozef Ptak
Ead. Sabcl
Wincenty Radgowski

Szczęśliwy człowiek.

Pan Gustaw Shimek, zamieszkały pod liczbą 4 James ul., Cleveland, O., jest szczęśliwym człowiekiem, ponieważ znalazł lekarstwo które go wyleczyło jak i jego całą familię. Pisze on nam w sposób następujący: „Czytałem w jednej z naszych gazet o wybornym środku i zbawiennych jego skutkach, jak Trinera Amerykański Eliksir Gorzkiego Wina. Spróbowaliśmy go w naszym domu, wyleczyło mnie, moją żonę i dzieci nasze." Prawdę mówiąc, jest to rzeczywiście jedyne lekarstwo, które z zupełnem bezpieczeństwem zażywać może tak dziecko jak i dorosła osoba. Wyleczy ono każdy żołądek, wzmocni i przysposobi do przyjmowania i trawienia wszelkich potraw. W ten sposób bezustannie tworzy się nowa krew, a stara, zużyta krew zostaje zniszczoną. Młode, blade damy, dużo skorzystają przez użycie tego lekarstwa, jak również wielką korzyść osiągną stare, chorowite matki. Jest to najlepiej znane lekarstwo na choroby żołądkowe, najwięcej łagodzący środek na nerwy, i najlepszy czyściciel krwi. Nie zawiera w sobie żadnych chemikalii, przyrządzone z czystego wina z winogron i importowanych korzeni. W aptekach. Józef Triner, 799 S. Ashland Ave., Chicago, Ill

Baczność Abonenci!

Dobra sposobność!

Jeżeli który z naszych dotychczasowych Abonentów nadeśle nam trzech (3) nowych abonentów naprzód płatnych to otrzyma od nas zupełnie zadarmo piękną książkę „*Żywot Pana Jezusa*", wartującą $1.20 a ci nowi trzej naprzód płatni abonenci otrzymają przy gazecie zadarmo kalendarz Wielkopolanina na rok 1905. — Na przesyłkę pocztą Kalendarza, trzeba do prenumeraty dołączyć 7 centów. Są to tak wspaniałe Premije, jakich żadne inne gazety nie dawają! Dalej panowie, a żywo postarajcie się o trzech nowych abonentów a będziecie mieli zadarmo piękną książkę wartości $1.20.

Wydział Wykonawczy 3go Polskiego Rzymsko-Katolickiego Kongresu w Ameryce.

Ks. Kaź. Truszyński, prez., Peru, Ill.

Stefan Czaplewski wice prez, 747 First ave., Milwaukee, Wis.

Ks. K. Sztuczko, C. S. C., sekr. Iszy, 540 Noble str., Chicago, Ill.

Leon Szopiński, sekr. IIgi, 565 Noble str., Chicago, Ill.

Andrzej Ratajewski, kasyer, 3038 Brereton ave., Pittsburg, Pa.

Wszelkie pisma, listy, ect. do Wydz. Wykonawczego lub Federacyi, należy wysełać pod adresem:

Ks. K. Sztuczko, C. S. C.
540 Noble str.,
Chicago, Ills.

— Wszelkiego rodzaju druki przynoście do Wielkopolanina, 56—22 ul. Pittsburg.

Teraz najlepszy czas płaćcie prenumeratę za Wielkopolanina

Z PITTSBURGA I OKOLICY.

Popielec!

Post! .. Skończyły się wesołe Zapusty! Czas do pokuty.

Kto chce zachować reguły postne niechaj czyta takowe; zamieszczone są w innem miejscu gazety.

Polecamy Rodakom blacharski Zakład ob. K. Grodzickiego. Robota najlepsza i trwała. Ob. Grodzicki pokrywa nowe dachy i reperuje stare, wykonuje wszelkie roboty dachowe, ornamentacyjne i galanteryjne, wszelkie roboty blacharskie w salunach, koprowe, cynkowe itp. — Robota trwała, ceny niskie. Adres: 150 — 44a ulica.

Pogodę w Pittsburgu mamy bardzo „mokrą"; deszcz pluży przez wtorek i środę, a zanosi się i na dalszą słotę.

Doktór T A. Starzyński. 1513 Carson Str. S. S. jedyny polski lekarz na stronie południowej. Leczy wszystkie choroby prędko i skutecznie. *

Na krzyżówce kolei żelaznej, przecinającej ulice Liberty Ave. na 33ej, — nie zdążył w sobotę wieczorem ujść z torów elektryczny tramwaj, w którym było około 50 pasażerów. Lokomotywa uderzyła w koniec tramwaju i takowy uszkodziła, — ale ludzie na szczęście uszli niemal wszyscy bez szwanku. Gdyby tramwaj spóźnił się był o pół sekundy, to z pewnością wiele osób zostałoby zabitych!

Pennsylvania Savings Bank, róg 34 i Butler ulicy przyjmuje pieniądze na depozyt i płaci 4ty procent.

Firma National Tube Company w McKeesport otrzymała w poniedziałek nowe zamówienia na wyrób i dostawę rur żelaznych o średnicy 10 i 16 cali, na długość 150 mil amerykańskich. Za ten towar otrzyma firma półtora miliona dolarów.

Metropolitan National Bank, róg 41ej i Butler., posyła najtaniej pieniądze do kraju.

Salunnici wszyscy mają znów kłopot niemały, bo wszyscy muszą się w tym miesiącu starać o „lajsens" czyli pozwolenie trzymania salunu. Strach to wielki i koszt niemały, a wielka radość i zysk dla adwokatów.

Jan Haag Salun i Restauracya ma najlepsze krajowe wina, wódki, koniak i brandy. Zawsze świeże lagrowe piwo i doborowe przekąski o każdej porze. Obiady po 5 i 10c 2701 Penn Ave. Pittsburg, Pa.

Milioner Andrew Carnegie przejeżdżał dnia 4go b. m. przez Pittsburg w drodze na sąd do Cleveland, gdzie wezwano go na świadka w sprawie Cassie Chadwick.

Józefa Józefkowicz, dyplomowana polska Akuszerka poleca się polskim paniom do usługi. Mieszka na drugim piętrze 2713 Penn Av.

Dowiadujemy się z największą przyjemnością, że znany tu z najlepszej strony obywatel, nasz rodak, pan Karabasz, kupił na własność od firmy Schillingów w 13ej Wardzie, aptekę, którą zarządzał od kilku lat. Mamy więc jeden więcej interes polski! — Winszujemy serdecznie i życzymy powodzenia!

Chcesz mieć piękne fotografie udaj się do K. G. Cieślaka, 2737 Penn Avenue i róg 14tej i Carson ulicy, South Side. *

Straszna katastrofa kolejowa wydarzyła się zeszłego piątku wieczorem na linii kolei Pennsylvania przy stacyi Clifton, o 8 mil od Pittsburga, tuż niedaleko od Polskiego Domu Sierót w Emsworth. Zderzyły się tam dwa pociągi osobowe, podążające z miasta Cleveland do Waszyngtonu na uroczystość inauguracyjną. Skutek był straszliwy! — Osiem osób zostało na miejscu zabitych lub upieczonych, a przeszło 40 osób odniosło mniej lub więcej bolesne rany. Do zderzenia przyszło w ten sposób, że pociąg, wiozący kilkaset żołnierzy z Ohioskiej milicyi, musiał się zatrzymać w Clifton z powodu rozpalonej osi pod jednym z wagonów; za tym pociągiem podążał zaraz drugi, wiozący kilkuset bogaczy z "Tippecanoe Club" także z Cleveland. Pociągi pędziły przedtem tak blizko jeden za drugim, że gdy przedni pociąg z żołnierzami się zatrzymał, — nie zdążono dać sygnałów następnemu pociągowi i tenże całą siłą pracy wpadł na ten przedni pociąg! — Lokomotywa rozbiła doszczętnie ostatni wagon stojącego pociągu i zapaliła takowy natychmiast, zabijając i paląc ośmiu nieszczęśliwych. Z pomocą rannym pospieszyły najprzód Siostry Nazaretanki z Polskiej Ochronki, znajdującej się ponad wysokim skalistym brzegiem góry, tuż nad miejscem wypadku. — Gazety angielskie pełne są pochwał dla Siostr za ich umiejętną pomoc lekarską w tej strasznej katastrofie. Po spełnieniu pierwszego opatrunku, Siostry Nazaretanki pozwoliły gościnnie umieścić kilku najbardziej pokaleczonych w infirmacyi Ochronki, — innych pozabierano do szpitali w pobliskich miasteczkach i w Pittsburgu. — Między ciężko rannymi znajduje się niejaki George Grabowski, zapewne polak, muzykant z Cleveland, liczący lat 24. — Urząd kolejowy i urząd policyjny prowadzą surowe śledztwo, aby dowiedzieć się, kto winien nieszczęściu. (Nieszczęściu winno niedbalstwo kompanii kolejowej, która żałuje wydatku na drożników). Reszta bataliona, t. j. wszyscy ci, co nie ponieśli ran, nie pojechali już na inauguracyę, na uciechę do Washingtonu, lecz smutni i wystraszeni wrócili na drugi dzień do Cleveland.

Pennsylvania Bank przy Butler i Penn Ave. jest dobrem miejscem do lokowania oszczędności. Kapitału ma $200,000 a nadwyżki i profitu $140,000. Dwa procent płaci za wkładki wyżej 200 dolarów, a trzy procent płaci za depozyty.

Wystawa psów odbywa się w naszem mieście w tym tygodniu, w Old City Hall. Kto by chciał sobie kupić psa za 2 do 6 tysięcy dolarów, to tam go kupić może.

Kto chce mieć zrobione dobre, eleganckie ubranie, lub kupić także ubranie gotowe, niech idzie po to do składu naszego polskiego krawca Zmudy przy 28ej ulicy, tuż przy kolei. Tam każdy dobierze sobie co mu z ubrania potrzeba.

Sędzia Rodgers, przewodniczący od wielu lat tutejszego sądu Common Pleas No. 2, — "wziął się" i zrezygnował z tej posady dnia 4go, aby pójść w służbę trustu węglowego Pittsburg Coal Company, do której się ugodził za adwokata. — Lepiej to widać służyć u kompanii, jak być sędzią.

Metropolitan National Bank róg 41 i Butler ul. sprzedaje najtańsze szyfkarty.

W Breckenridge, niedaleko Tarentum ukończono niedawno powiększenie wielkiej stalowni, kosztujące milion dolarów. — Pierwsze piece do topienia rudy podpalono w ten poniedziałek. Przez powiększenie fabryki otrzyma tam pracę jakie 1000 nowych robotników.

Severy Kalendarz dla ludu polskiego na rok 1905 dostać można w każdej aptece. Pytajcie o niego. Jestto ładnie ułożony kalendarz o 64 stronnicach, pełen interesujących treści. Posyłamy go też wprost od firmy. — W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

Potrzeba polskiej dziewczyny, która mówi dobrze po angielsku i słowieńsku, do sztoru.

Zgłosić się zaraz pod nr. 1216 Penn ave.

Metropolitan National Bank, róg 41 i Butler ul., sprzedaje najtaniej domy.

Potrzeba. Inteligentna dziewczyna, umiejąca po angielsku i niemiecku, znajdzie zatrudnienie u E. Stsassburger, 927 Fifth ave., Pittsburg.

P. V. Obiecunas, róg 12tej ul. i Carson st., South Side, podaje do wiadomości Szan. Publiczności, iż swój jedyny Polski Bank, sprzedaż kart okrętowych i wysełkę pieniędzy do starego kraju, przeprowadził do nowego, obszerniejszego i wygodniejszego lokalu, gdzie jak dotąd tak i nadal sumiennie i grzecznie obsłuży każdego. Pamiętajcie nowe miejsce: róg 12 i Carson ulic, naprzeciw starego miejsca.

Na sprzedaż Grosernia i Dry Goods Store. Dobre miejsce, dużo kostumerów. Sprzedam tanio. Zgłosić się do Mrs. A. Collins, 3800 Hawley str.. Pittsburg.

Kto ma jechać do starego kraju w tym miesiącu, niech wyjeżdża 23 Marca z Pittsburga na nowym 3 kominowym Expressie z New Yorku. Ceny bardzo tanie, a wygody najlepsze. Wasz znany agent, L. Gołębiowski, w banku przy 21ej ulicy, udzieli każdemu dokładnych informacyi.

Chcąc ubawić się na Balu lub przedstawieniu trzeba być pięknie i czysto ubranym. Niewiasty muszą mieć czyste i pięknie wyprasowane suknie, spodnice i staniki. Mężczyźni gdy mają pięknie wyprasowaną koszulę, mankiety i kołnierzyki, wstydzić się nie potrzebują. Pralnia Mohn's Bros. Electric Laundry pod numerem 2633 — 35 Penn ave., Pittsburgh, Pa. gdzie pracują panny polskie, najlepiej prace takie wykonuje w jednym dniu. Przynieście bieliznę rano a odebrać ją możecie czysto wypraną ku wieczorowi. Nasz system, podług którego prowadzimy naszą pralnię jest doskonały, ani kawałek bielizny zginąć nie może.

Panny polskie które się z wami w ofisie rozmówią po polsku, przyjmią was grzecznie i uprzejmie.

Wysyłki do starego kraju, szyfkarty i sprawy notaryalne **najlepiej, najtaniej i najpewniej** załatwiać w banku u Leona Gołębiowskiego.

F. Wiernicki, polski balwierz, strzyże i goli elegancko, a także stawia Bańki i pijawki. 2643 Penn ave.

Pennsylvania Savings Bank, róg 34 i Butler ulic, przyjmuje pieniądze na depozyt i płaci 4ty procent. Przyjmujemy także morgedże.

PRZEPISY
na Wielki Post w dyecezyi Pittsburgskiej.

Najprzewielebniejszy Ks. Regis Canevin, biskup dyecezyi Pittsburgskiej, ogłosił następujące przepisy i reguły dla tej dyecezyi, co się tyczy Wielkiego Postu:

1. Do owych reguł i przepisów zastosować się mogą wszyscy wierni, którzy ukończyli 21 lat życia, z wyjątkiem tych, którzy mają od tego dyspensę czyli uwolnienie.

2. Tylko raz na dzień wolno najeść się do sytości.

3. Pełny ten zosiłek ma być spożyty w dniach postnych około południa.

4. Mała przekąska dozwolona jest wieczorem, i ma wynosić około ¼ część zwykłego posiłku.

5. Na mocy indultu, udzielonego przez Stolicę Apostolską, następujące ulgi i ułatwienia na Post są pozwolone:

a) Rano można spożyć kawałek chleba nie przeważający 2 uncyi, przyczem wypić wolno kawy, herbaty, czekolady i t. p.

b) Jeżeli obiadu nie można spożyć w południe, to można mniejszy posiłek spożyć w południe a pełny posiłek wieczorem.

c) Przy przyrządzaniu i gotowaniu postnego posiłku wolno jest używać tłuszczu lub smalcu.

d) Osoby, którym udzieloną została dyspensa czyli zwolnienie od postu, mogą jeść mięso więcej razy na dzień w dni, w których innym wolno mięso jeść tylko raz na dzień.

6 Następujące osoby uwolnione są od ścisłego tego postu: Każdy kto nie ukończył 21 lat życia, chorzy, niewiasty brzemienne lub karmiące, ludzie ciężko pracujący, jak również i ci, którym poszczenie zaszkodziłoby zdrowiu.

7 Na mocy dyspensy ogólnej, wolno wszystkim jeść mięso w poście jak następuje: W niedziele 3 razy na dzień, a w poniedziałki, wtorki, środy i soboty raz na dzień, z wyjątkiem soboty w Suche Dni i z wyjątkiem ostatniej soboty Postu (Wielka Sobota). Używanie i spożywanie masła, sera, mleka i jaj, jest dozwolone każdego dnia Postu. Nie wolno jeść podczas jednego posiłku ryb i mięsa, — nawet i w niedziele.

8 Chwalebny zwyczaj wstrzymywania się od rozpalających trunkow, zwyczaj praktykowany przez wielu na uczczenie Pragnienia Pana Jezusa, i zwyczaj ten jest gorąco polecany przez Ojca św.

9 Czas Wielkanocnej Komunii rozpoczyna się w pierwszą Niedzielę Postu, dnia 12 marca i trwać będzie do Oktawy święta Wniebowstąpienia Pańskiego, do 4 czerwca, włącznie.

Ulgi dla pracowników.

Na mocy indultu Stolicy Apostolskiej, wydanego na przeciąg kilku lat, robotnicy mogą jeść mięso we wszystkie dni roku z wyjątkiem Piątków, Popielcowej środy, Wielkiej środy, Wielkiej soboty i Wigilię Bożego Narodzenia. Tej ulgi udzielono nietylko samym robotnikom lecz i ich całym rodzinom.

Składka na Missye Indyańskie i Murzyńskie zbierana będzie w niedzielę, 12go marca i doręczone być mają Wmu Ks. Wm. Kittell, róg Franklin i Congress st. Pittsburg.

Wielebni Proboszczowie, którzy chcieliby mieć Bierzmowanie w swoich kościołach w ciągu tego roku, niech zawiadomią Kanclerza Dyecezyi przed 25ym marca, aby Biskup mógł zawczasu oznaczyć, gdzie i kiedy Sakramentu tego udzielać będzie.

Poszukiwanie.

Stanisław Jarosz, świeżo przybyły z kraju, poszukuje swojego kuzyna, Michała Kisiela z Lubziny, pow. Ropczyckiego, albo Stanisława lub Ludwika Bielatowicza ze Sypnicy. Proszę dać adres do Redakcyi „Wielkopolanina".

Sprostowanie.

W zeszłym numerze, w spisie składek na Polską Ochronkę w Emsworth, zebranych u państwa Grygów w Steubenville, Ohio, zaszła ta pomyłka drukarska, że miedzy innymi podano że S. Faska ofiarował 95c. a miało być wydrukowane 25c — Cała suma $6.50 była wydrukowana jak się należy. Niech ten mądrala z Pittsburga, co się bał podpisać, — niech się nie boi że kogoś oszukano. Zebrano $6.50 doręczono Sierotom $6.50, wydrukowano $6.50 i koniec; a że w druku zamiast 2 podano 9 to jeszcze nie znaczy żeby jakiś oberwaniec bojący się podpisać miał sobie pozwalać na bezimienne listy. A do budy!

Baczność!

Na rocznem Posiedzeniu Akcyonaryuszy „Spółki Budowniczo-Pożyczkowej Kordeckiego", odbytem dnia 2go Marca, — obrany został nowy zarząd na rok następny jak następuje: Prezes ks. C. Tomaszewski, jednogłośnie, rok 5ty; — Vice-prezes Jan Kulisiński, większością głosów 59, rok 4ty; Kasyer Fr. Gallant, większością 74 głosów, rok 2; — Sekretarz finansowy Kazimierz Machnikowski, jednogłośnie, rok 2gi; — Sekr. protokółowy Stanisław Żukowski, jednogłośnie, rok 2gi; — Dyrektorzy: Fr, Żurawka, Jan Śniadach i M. Bombich, na 3 lata; — Wacław Gaca na rok jeden. — Oprócz tego pozostają na urzędzie dawni Dyrektorzy: Ignacy Górecki, Marcin Rzoska, Roman Szwarc, Leon Machnikowski i Maciej Jeżewski.

Zawiadamia się także, że Akcyonaryusze uchwalili, iż odbieranie pieniędzy odbywać się będzie nie we środy, lecz **w Poniedziałki,** i to, od godziny 2ej do 5ej po południu i od 6ej do 8ej wieczorem, w szkole par. św. Stanisława.

Szczegółowe Sprawozdanie z Posiedzenia podane będzie przez Protokółowego Sekretarza w przyszłym tygodniu. *Zarząd.*

Rok wojny w cyfrach.

Według obliczeń "Daily Mail" w ciągu ubiegłego roku wojny obustronne straty w ludziach na lądzie i na morzu, wynoszą około 240,000 w zabitych i rannych, niezdolnych do dalszej walki. Z liczby tej przypada na straty japońskie na polach Mandżuryi, 57,250 poległych i rannych, oraz 600 jeńców — na straty rosyjskie 111,000 w poległych i rannych, oraz 3200 jeńców. Pod Portem Artura wynosiły straty japońskie 55,900 ludzi — rosyjskie 11,400, a nadto 32,000 w jeńcach. Na morzu stracili Japończycy 1799 ludzi, Rosyanie 2527. Co się tyczy strat w oficerach, to Japończycy stracili 2 generałów, Rosyanie 8 i 1 admirała w poległych, a 8 generałów i 4 admirałów poddało się w Porcie Artura. Według zaś obliczenia procentowego na podstawie strat w oficerach pod Liaojanem ogółem 7 — 8 tysięcy oficerów bądź poległo, bądź stało się niezdolnymi do walki.

Ogółem stracili Japończycy 115,000 w poległych i rannych i 600 jeńców — a Rosyanie 125,000 w poległych i rannych i 36,000 jeńców.

Straty w materyale wojennym trudno określić dokładnie. Bądź co bądź, Rosyanie stracili 820 dział. Japończycy zaś tylko 10. Do tego dodać należy olbrzymie straty Rosyan w amunicyi, broni, warowniach itd. w Porcie Artura.

Na morzu uległo dotąd zagładzie 7 okrętów bojowych, wartości około 45 milionów dolarów, 13 krążowników wartości ponad 33 milionów dolarów i mnóstwo drobnych statków ogólnej wartości około 30 milionów dolarów. Tak więc straty na morzu przewyższają sumę 100 milionów dolarów z czego przeszło 85 milionów przypada na Rosyę.

Powyższe cyfry, podane przez dziennik angielski, dość przychylnie dla Rosyi usposobiony, wymagają pewnego sprostowania. Straty rosyjskie na lądzie są daleko większe. W dwóch bitwach pod Liaojanem i nad Szaho stracili: Rosyanie w zabitych i rannych przeszło 120,000 ludzi. Nad Jalu (Tiurenczen) i pod Wafanka — przeszło 15,000; w innych potyczkach drugie tyle. Wreszcie w ostatniej bitwie pod Sztandapu straty rosyjskie wynosiły około 20,000 ludzi. Zaczem więc stracili Rosyanie około 180,000 ludzi, — nie licząc 85,000 wziętych do niewoli. Ilu rannych powróciło do szeregów — tego oczywiście nikt wiedzieć nie może.

CYMBAŁ.

— Co byś ty powiedział, gdyby kto usiadł na twoim nowym kapeluszu?

— Nazwałbym go zapewne cymbałem!

— A więc wstań cymbale, bo siedzisz na moim.

Zanieczyszczona krew.

Jeżeli cierpisz na opuchnięcie żył skrofuły, białą opuchlinę, zastarzałe rany, wrzody i inne wyrzuty skórne, — to wszystkiemu temu winno zanieczyszczenie krwi. Do tego tacy chorzy cierpią na zawrót głowy, bicie serca, osłabienie i zatwardzenie. Wszystkie te słabości mogą być usunięte, jeżeli pacyent używać będzie Severy Czyściciela Krwi. (Severas Blood Purifier). Oczyszcza on krew i wzmacnia, a przytem wszelkie organy ciała powoduje do naturalnej funkcyi, — sprowadza zdrowie i moc na całe ciało.

„Użyłem jedną butelkę Severa Czyściciela Krwi i musiałem się zadziwić tak dobrym i szybkim skutkom. Przedtem cierpiałem ból w łopatkach i czułem się zawsze bardzo osłabionym, a teraz jestem zdrów i szczęśliwy."

Mike Pajdak,
Strawn, Texas.

„Moja żona cierpiała na rany na języku i na ustach. Potem na radę waszą zaczęła używać Severy Czyściciela Krwi i zanim zużyła drugą butelkę tego lekarstwa, pozbyła się całkiem tej choroby. Dziękuję wam serdecznie!"

John Uchytil, Jr.
Dickinson, N. Dak.

Wiosna jestto najlepszy czas do zwalczania złych skutków długiej zimy. Jeżeli wasza krew nie jest tak czystą jak powinna być, natenczas nie odkładajcie leczenia! Cena $1.00 u wszystkich aptekarzy lub wprost od W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

Na sprzedaż.

Warsztat szewski, także „show case", „counter" i półki na cygara, kendy itp., blisko polskiego kościoła, 4124 Foster str.

Na sprzedaż.

Na sprzedaż Grosernia i Buczernia. Dobre miejsce dla Polaka. Dobry prowadzi interes. Przyczyna sprzedaży zmiana interesu.

Zgłosić się do offisu „Wielkopolanina". 11

Potrzeba

uzdolnionego Organisty. Powierzchownie muzykalny niech się nie zgłasza. Adres: Rev. A. L Swierczyński, Floral Park, L. I. 11

Potrzeba.

Potrzeba fachowego rzeźnika (buciera). Musi mówić po polsku i po angielsku. Zgłosić się listownie lub osobiście do Stanisława Szymańskiego. No. 437 — Carson str. S. S.

W WARSZTACIE.

— Wicek, nie wiesz ty, gdzie się majster obraca.

— Niech mnie pani majstrowa o to nie pyta!

— Dla czego?

— Ano bo jak powiem, że majster jest w szynku, to dostanę lanie od majstra, a jak powiem, że nie wiem gdzie majster jest, to dostanę znów lanie od pani majstrowej. Czy tak, czy siak, dla mnie biedaka zawsze jeden skutek.

Niechby próbował.

O lo Boga — Marcinowa! Chłop mój się obwiesił.

— Bo to zbrodnik. — No niechby mój Maciek spróbował to zrobić to bym mu garnkiem z ukropem łeb rozbiła.

CENY TARGOWE HURTOWNE.

PITTSBURG, dnia 8go Marca.

SIANO, tonna:	
Tymotka No. 1 do	$13 25
,, ,, 2 do	$11.75
Koniczyna No. 1. do	12.75
,, mixed	12.50
SŁOMA, tonna:	
owsiana do	8.00
pszeniczna do	8.25
żytnia do	12.25
ZBOŻE, buszel:	
Owies, white do	36½c
,, No. 3	35½c
Pszenica No. 2 buszel do	1.09
Korn (kukurydza)	48½-54
Żyto do	91½
MĄKA. beczka,	
Fancy Spring do	$6.35
,, winter	6 20
Straight Winter	5.90
Żytnia	4.70
Kornowa	3.25
Tatarczana	2.80
Rolled oats	3 90
KAWA, palona, funt:	
Rio	14½c
Santos	24
Maracaibo	16
Peaberry	18½
Golden Rio	17½
Caracas	20½
MALAS, gallon	
Fancy do	36
SYRUP, gallon:	
Fancy do	30
Maple (klonowy)	1 06
Z cukr. trzciny	25c
CUKIER, 100 funtów:	
Granulated	6.25
Powdered XXXX	6.40
Kostki	6.50
Fasola funt do	5½c
Groch, buszel od	1.15—2.10
Ryż funt od	4—6½
Sól, beczka do	1.10—1.50
Kwaśna kapusta, 40 gal.	$5 00
,, ,, 15 gal.	2.00
Miód funt	14—16
Ćwikła beczka do	2.00
Popkorn funt	.5
Eggplant, crate	3.50
Grzyby. funt	.40
Kalarepa, crate	3.25
Czosnek, funt	8
Borówki, cranberries crate	2.75
Chrzan, beczka	6 00
Rzepa, beczka	2 50
Watercress, tuz	50
Sałata, koszyk	35
Pietruszka tuz	85
JABŁKA, beczka:	
Fancy Kings	3.50
inne	1.75—2.25
MASŁO, funt:	
Prints do	33½
Tubs	33
Ohio	30½
Dairy	21½
SER, funt	
N. Y. cream	14½
Ohio ,,	14½
Wisconsin	15½
JAJA, tuzin	
Selected	24c
candled	23
storage	22
OGRODOWIZNY.	
Kartofle busz. od	42—52
Cebula, beczka	2 85
Kapusta główki tonna	21.00—22.00
Rutabaga buszel	35
Marchew, tonna	16.00
WĘDLINY, funt:	
Szynki	7c—17c
Wędzone schaby	8½
Smalec	7¼
DRÓB żywy, funt	
Kury do	15c
Koguty	10
Indyki	18c
Gęsi do	13
Kaczki do	15
Gołębie squabs, tuz	4.00
DZICZYZNA:	
Kaczki, ruddy, sztuka	1 25
,, read head	1.75
,, Canvasback	3.00
Słomki (Plover) tuz.	5.50
Bażanty, para	3.25
NASIONA, buszel:	
Koniczyna biała do	8.10—11.50
Alfalfa nasienie	8.25
Millet ,,	1.50
Tymotka ,,	1.50
Węgierska trawa	1.00
SKÓRY, funt:	
green steer	6—9c
steer salt	11c
Krowie	10
Cielęce	12
ORZECHY, funt:	
Filberts	12
Walnut	15
Migdały	16½
Brasil	11
Kasztany	6
Pecans	10

Doktór Ginner, słynny expert ze Szkocyi osiedlił się na stałe pod No. 703 Penn Avenue w Pittsburgu. Mam tysiące świadectw, żem skutecznie wyleczył tysiące chorób raka bez użycia noża. Leczę także suchoty i nerwowe choroby nowym swoim sposobem. Porada darmo. Godziny ofisowe: od 9ej rano do 6ej wieczorem. 8—95